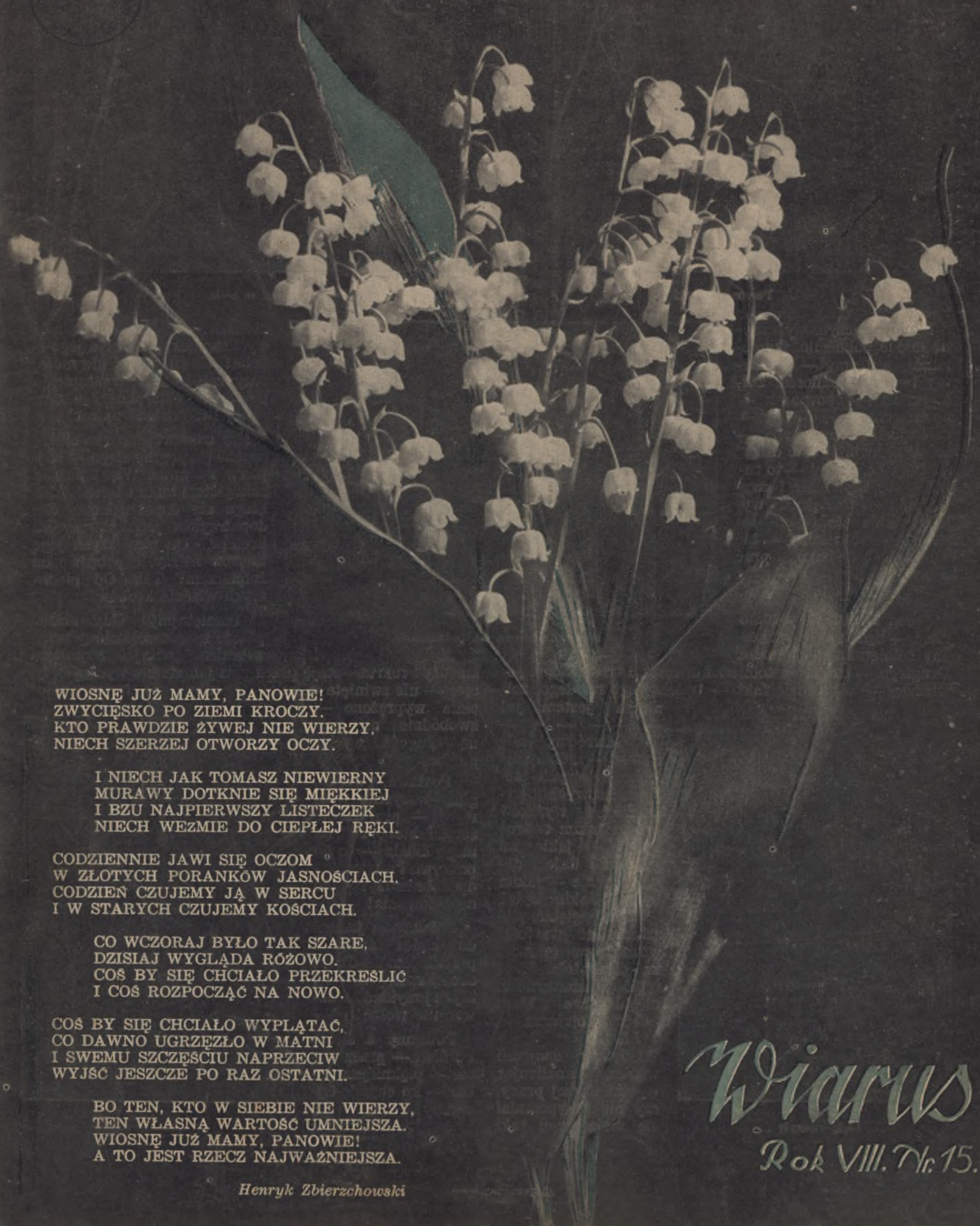




WIOSNĘ JUŻ MAMY, PANOWIE!
ZWYCIĘSKO PO ZIEMI KROCZY.
KTO PRAWDZIE ŻYWEJ NIE WIERZY,
NIECH SZERZEJ OTWORZY OCZY.

I NIECH JAK TOMASZ NIEWIERNY
MURAWY DOTKNIĘ SIĘ MIĘKKIEJ
I BZU NAJPIERWSZY LISTECZEK
NIECH WEZMIE DO CIEPŁEJ RĘKI.

CODZIENNIE JAWI SIĘ OCZOM
W ŻŁOTYCH PORANKÓW JASNOŚCIACH.
CODZIEN CZUJEMY JĄ W SERCU
I W STARYCH CZUJEMY KOŚCIACH.

CO WCZORAJ BYŁO TAK SZARE,
DZISIAJ WYGLĄDA RÓŻOWO.
COŚ BY SIĘ CHCIAŁO PRZEKRESLIĆ
I COŚ ROZPOCZĄĆ NA NOWO.

COŚ BY SIĘ CHCIAŁO WYPLĄTAĆ,
CO DAWNO UGRZĘZŁO W MATNI
I SWEMU SZCZĘŚCIU NAPRZECIW
WYJŚĆ JESZCZE PO RAZ OSTATNI.

BO TEN, KTO W SIEBIE NIE WIERZY,
TEN WŁASNĄ WARTOŚĆ UMNIEJSZA.
WIOSNĘ JUŻ MAMY, PANOWIE!
A TO JEST RZECZ NAJWAŻNIEJSZA.

Henryk Zbierzchowski

Wiarus

Rok VIII. Nr 15.

Z nadchodzącą wiosną

(fotografie H. Podębskiego)



Pierwsze listki



Wiosna w lesie

I znów zaczynamy szkolić młode pokolenie. Żołnierzami jesteśmy — będziemy tworzyć żołnierza. Żołnierz, to — obowiązek — poświęcenie — umysł — dziarskość — sprężyna — to nie „chwiejny liść osiki“ („i tak i boję się“) — to tupet — to chęć bicia i zwyciężania — to dążność wykorzystania zaskoczeń — zasadzek — obejścia — bić z czoła — bić z boku — prać z tyłu!

Jeden urodził się żołnierzem — będziemy w nim cechy żołnierskie doskonalić. Drugiego — trzeba na żołnierza urabiać. I trzeba sobie po-



Pierwsza trawa na poloninach

— — — — —
Odwróćmy się wstecz — zrobmy samocenę swych dotychczasowych wysiłków i wyników pracy: jakim twórcą byłem — jakie mi wnioski daje doświadczenie — jakim byłem? Jakim będę?

Mam pogłębić, wyszlachetnić wartości wewnętrzne człowieka - obywatela. Mam tępić ślamazarność, niechlujstwo. Mam tworzyć żołnierza.

Jak?...

Gdyśmy spojrzeli wstecz, analizując wyniki naszej pracy, czy nie przypomnieliśmy się niejednemu taki

koledzy“ rekrut — staję przed nim jak struna wyciągnięty, ręce — nie zwinięte w kulak, ale niby dwie struny wzdłuż ciała wypreżone — swobodnie na pełną długość wyciągnięte.

Postawa, wzrok, głos — wszystko wzorowe — prawdziwie żołnierskie! To na niego działa — to go podrywa i zachęca do upodobnienia się, do naśladowania!

Żołnierzem jestem do końca życia i przykładem dziarskości muszę świecić. Złych przykładów dawać nie wolno!

Twórzmy z siebie i z nich — przez siebie — piękniejsze jutro — ku chwale Ojczyzny!

W. D.

obrazek: stoi przede mną mój wychowanek, prezencja jego — licha! Głosu dobyć nie może, oczy zaleknione, wystąpienie niezdarne, dziarskość? o tym lepiej i nie mówić nawet!

Kto winien? Zawsze muszę szukać przyczyny złego — najpierw we mnie. Więc? Ja! Ja sam jestem temu winien!... Ale czego nie dopatrzyłem? Nie dopatrzyłem jego pierwszych kroków. Od pierwszych jego kroków zależy, czy będzie on żołnierzem? Tak. Od pierwszych właśnie kroków!

Pamiętajmy! Gdy stanie przede mną oszalomiony przywitaniem „witajcie najmłodszy



Lody ruszyły



Wezbrane wody

PROF. DR ZDZISŁAW JACHIMECKI

Na zaproszenie naszej redakcji jeden z najwybitniejszych muzykologów polskich, Prof. Dr Zdzisław Jachimecki, dziekan Uniwersytetu Jagiellońskiego, kreśli na łamach naszego pisma charakterystykę genialnej twórczości największego ze współczesnych muzyków i kompozytorów, Karola Szymanowskiego, którego przedwczesny zgon oplakuje cała Polska.

Redakcja

PAMIĘĆ KAROLA SZYMANOWSKIEGO

Wiść o zgonie Karola Szymanowskiego wstrząsnęła do głębi całym społeczeństwem polskim, boleścią przepełniła wszystkich w świecie miłośników muzyki. Od trzydziestu dwóch lat oddawał Karol Szymanowski owoce swojego wielkiego talentu, swojego niezmiennie czulego serca artystycznego, swojej pięknej duszy na użytek ludzkości współczesnej i przyszłych pokoleń. Nieprzerwanym nigdy trudem twórczym przyczyniał się do rozbudowy kultury narodowej, do podniesienia chwały imienia polskiego wśród obcych. Jaśniał przykładem wytrwałej, prawdziwie bohaterskiej służby przy sztandarze najczystszych ideałów artystycznych. Nigdy w ciągu tych trzydziestu kilku lat swojej kompozytorskiej kariery nie sprzeniewierzył się boskiemu zaiste stygmatowi swojego geniuszu, którym Opatrzność powołała Go do spełnienia wysokiej misji uszlachetniania upodobań estetycznych ogółu, do porywania dusz naszych za lotem swojej myśli w górne strefy piękna.

Kiedy sięgamy pamięcią w przeszłość, do chwili ukazania się pierwszych utworów Karola Szymanowskiego, odczuwamy wyraźnie to wrażenie, jakie udzieliło się wtedy wszystkim, którzy spod czarnych znaków nut umieli wyczytać rodzaj talentu ich autora, skalę jego możliwości

kompozytorskich, zasoby jego inwencji i snuć z nich horoskop przyszłego rozwoju młodego muzyka polskiego. Bo sama młodość, ubrana w cudowne melodie, cały wdzięk budzącej się wiosny twórczej wyraził się w tych dziewięciu preludiach fortepianowych, które jako pierwsze dzieło Karola Szymanowskiego były zwiastunem nowego okresu historii muzyki polskiej. Powitaliśmy przyjęcie nowego kompozytorskiego talentu polskiego okrzykiem serdecznym radości, podziwu, nadziei, że oto pojawił się spadkobierca geniuszu Chopina. I od tej chwili nazwisko Karola Szymanowskiego zaczęło skupiać na sobie coraz więcej zainteresowania szerszych kół naszej kulturalnej elity, coraz częściej je wymieniano z racji ukazywania się utworów Jego w druku i wykonywania ich na estradach koncertowych. Mnożyć się zaczęły pieśni, kompozycje fortepianowe i skrzypcowe, niebawem i symfonia polska otrzymała pierwsze śmiałe próby Szymanowskiego w zakresie wielkich form orkiestralnych. W zachwycie wstępowaliśmy w ten kraj piękna, jaki talent Szymanowskiego wyczarowywał we wszystkich swoich utworach. Tehnęła z nich nadzwyczajna dostojność myśli, głębia natchnienia, przepych środków technicznych, nieporównana siła konstrukcji i do ostatecznych granic doprowadzona logika.



Karol Szymanowski przy fortepianie

Nie myliliśmy się w ocenie wartości dzieł Karola Szymanowskiego z młodzieńczego jeszcze okresu lat Jego życia i pierwszych lat męskiej dojrzałości. Imponowała w nich samodzielność, oryginalność Jego przebogatej inwencji. Nie wycisnęły na nich swojego piętna suche formuły szkoły kompozycji, chociaż jako uczeń tej szkoły był Szymanowski przykładem pilności i sumienności w wypełnianiu wskazówek swoich warszawskich nauczycieli. Sztuka Jego zdobyła arkana rzemiosła kompozytorskiego w krytycznym przetrwaniu wszelakich reguł, otrzymywanych od doświadczonych pedagogów, ale dopiero własne Jego inspiracje i niesłuchanie osobiste podejście do każdego zadania kompozytorskiego przeobrażały je w materiał posłuszny Jego twórczej woli.

Całą ogromną rozpiętość skali celów artystycznych i natury muzycznej Karola Szymanowskiego objawiły kompozycje, utworzone przed dojściem kompozytora do trzydziestego roku życia. Jako liryczny nie ograniczył się Szymanowski do przesubtelnego dośpiewu do melancholijnych wierszy Tetmajera (sześć pieśni op. 2), lecz uderzył w potężne struny dramatycznej ekspresji w kompozycji trzech fragmentów z poematów Kasprowicza (op. 5), a w symbolicznym Łabędzie Berenta wskazywał, że pragnie docierać do obłocznych, podniebnych sfer, do ciszy bezgwiezdnej najwyższych uniesień i że go nie zatrwoży proroctwo przyszłych burz. Każdy świeży utwór Szymanowskiego składał świadectwo niewzruszalności Jego ideałów, coraz wspanialszego opanowywania formy, coraz głębszego wnikania w tajniki uczuciowości ludzkiej. Horyzonty Jego umysłowości i kultury artystycznej ogarniały coraz dalsze przestrzenie. Napewno nie odstraszał Szymanowskiego żaden trud wewnętrznej pracy, mającej za cel rozwój swojej psychiki, swojej sztuki. Nie miała żadnych widoków odniesienia nad Nim zwycięstwa pospolitość hasła, obliczonych na schlebienie tłumowi, obcym był Mu oportunizm wobec opozycji ludzi, uznających swoją własną przeciętność za ostateczną granicę sztuki.

Wielkimi nauczycielami Karola Szymanowskiego byli: Bach i Beethoven, Chopin i Wagner. Ale nie tylko do tych nazwisk ogranicza się wpływ zewnętrznych czynników, które — jak zawsze w świecie — musiały się przyczyniać do formowania się indywidualności kompozytorskiej Szymanowskiego. Bez narażenia jakiegokolwiek z rysów jej na deformację, bez stawiania się czymkolwiek epigonem, nie bronił się Szymanowski przed zetknięciem się ze sztuką Straussa i Regera, Debussy'ego i Skriabina. Na typ-



S. p. Karol Szymanowski na łożu śmierci w Lozannie. Przy trumnie siostra Zmarłego, pani Stanisława Korwin-Szymanowska

wo słowiańskiej glebie Jego temperamentu przenikały się wpływy te wzajemnie, dochodząc do doskonałej syntezy, tak jak skojarzył się w umysłowości Mistrza — w przedziwnej syntezie — duch ogólnej kultury zachodniej z muzycznym egzotyzmem Wschodu.

Przed wojną jeszcze mogliśmy zaliczać Karola Szymanowskiego do rzędu wielkich współczesnych twórców muzycznych. Należało się Mu to stanowisko zarówno dzięki uroczym wariacjom h-moll, opartym na rzewnej „nucie Sabalowej”, jak drugiej sonacie op. 21, drugiej symfonii op. 19, kilku cyklom nadzwyczaj oryginalnych pieśni, wśród których wyróżniły się szczególnie dwa cykle do słów Tadeusza Micińskiego, wreszcie z powodu Romansu skrzypcowego op. 24, prawdziwego arcydzieła w swoim rodzaju. Pozostając w głębi duszy typem artysty o romantycznych skłonnościach, stworzył Szymanowski w drugiej symfonii i drugiej sonacie monumentalne przykłady mistrzostwa kontrapunktycznego we wspaniałych końcowych fugach tych dwóch wielkich dzieł instrumentalnych. Należą one niewątpliwie do najbardziej wartościowych kompozycji epoki przedwojennej XX wieku. Otworzyły one Szymanowskiemu drogę do sławy europejskiej.

W roku 1912 zwrócił się Szymanowski, z powodu pewnych raczej zewnętrznych pobudek — niż potrzeby wewnętrznej, do formy operowej, zgodziwszy się na utworzenie muzyki do libretta jednoaktowego dramatu pod tytułem „Hagith”, która pomimo kilku ustępów o porywająco pięknej melodyjności nie zdołała zająć trwałego miejsca w repertuarze scen europejskich.

Nie brakowało już w tym okresie dowodów rosnącego zrozumienia sztuki Karola Szymanowskiego w społeczeństwie polskim i za granicą, ani też pięknych triumfów, które nazwisko wielkiego artysty otaczały zasłużoną sławą. Należały do nich — jakże słusznie — przyznane Mu nagrody na konkursach kompozytorskich, więc w r. 1919 w Berlinie, za Preludium i fugę cis-moll, oraz we Lwowie w roku 1910 na konkursie w setną rocznicę urodzin Chopina za pierwszą sonatę fortepianową c-moll op. 8.

Przez wszystkie wymienione dotychczas kompozycje Szymanowskiego ciągnie się — raz silniej występująca, drugi raz mniej dobitnie zaznaczająca się — jednolita linia wspólnoty stylu o wyraźnym kierunku napięcia i nieprzerwany, a niezmiernie konsekwentny proces ewolucji.

Lata wojenne spędził Karol Szymanowski częściowo w domu rodzinnym w Tymoszwówce na zachodniej Ukrainie, oddany całkowicie twórczości, zimą przebywał w Kijowie, wyjeżdżając również do Moskwy i Petersburga. Wybuch bolszewizmu zmusił Go do opuszczenia stron oj-

czystych i do ratowania się przed grozą katastrofy w Eliżawetgradzie. W ciągłym prawie niebezpieczeństwie śmierci żyć musiał — w coraz gorszych warunkach — przez blisko dwa lata, aż pod koniec 1919 roku udało się Mu przybyć do Warszawy.

Przybywał do kraju z bogatym plonem nowych dzieł o nowym obliczu. Przywoził ze sobą trzecią symfonię op. 27, już właściwie nie czystą symfonię, ale rodzaj pośredni między symfonią a kantatą, dzieło wyposażone w dłuższe ustępy wokalne, mianowicie solo tenorowe i chór mieszany. Użył do nich słów poety perskiego Mevlany Djelaledina Rumiego. Bezwzględnie abstrakcyjna poetyczność wybranych przez Szymanowskiego ustępów „Drugiego dywanu” Rumiego doczekała się w muzyce Szymanowskiego jakby jakiejś astralnej transpozycji. Język muzyczny Trzeciej symfonii jest bardzo różny od stylu Szymanowskiego w poprzednich Jego dziełach. Wszystkie czynniki formotwórcze, więc harmonika, melika i rytmika oparte zostały tu na odmiennych niż dawniej podstawach.

Drugi etap na tej nowej drodze dążeń kompozytorskich Szymanowskiego oznacza cykl trzech utworów na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu pod tytułem „Mity” (op. 30). Kompozycje te powstały w roku 1915—16. Mistrz nasz przyswoił sobie nieporównane bogactwo najbardziej wyszukanych środków wirtuozostwa skrzypcowego i na polu tym stworzył dzieła oszalamiające z punktu widzenia popisowości i zachwycające nastrojowością. Cała literatura skrzypcowa nie zna utworów, które by pod względem pomysłowości w stosowaniu barw dźwiękowych i poetyczności mogły równać się z „Mitami” Szymanowskiego. Kompozytor, który z tak niesłychanym wyrafinowaniem wypełniał wybrane przez siebie założenia programowo-imprejonistyczne, okazuje się w Mitach (Źródło Aretuzy, Narcyz, Driady i Pan) klasycznym mistrzem konstrukcji.

Obok tych genialnych utworów skrzypcowych powstały — w bliskim ich utworzenia czasie — dwa cykle kompozycji fortepianowych o podobnie programowych tendencjach, mianowicie „Metony” (op. 29) i „Maski” (op. 34).

Niebawem miał Szymanowski (w roku 1915—1916) wnieść się do samego już szczytu tego kierunku, którego najbardziej łatwą do uchwycenia cechą jest oparcie wątku muzycznego na pewnych pozamuzycznych przesłankach, więc poetycko-obrazowych, w Mitach, Metopach i Maskach. Koncert skrzypcowy z towarzyszeniem orkiestry op. 35, bo o tym dziele mówię, jest pozornie kompozycją absolutną. Nie wiadomo, co należałoby w niej bardziej podziwiać, czym bardziej się zachwycać: olśniewającymi jak błyskawice czy rakiety ogni sztucznych efektami techniki skrzypcowej, żywiołowością prądów rytmicznych, czy plastycznością obrazów tej muzyki? Za kanwę poetycką do swojej kompozycji wziął Karol Szymanowski wiersz Tadeusza Micińskiego pod tytułem „Noc majowa” i zgodnie z wątkiem fantastycznej poezji rozwinął tematy swojej kompozycji. Ale programu tego nie narzucił twórca słuchaczowi, nie odsłonił go nawet przed światem przed pierwszym i po dalszych wykonaniach koncertu i tylko przypadek przyczynił się do odsłonięcia tajemnicy genialnego kompozytora.

Genialnego, zaiste, bo na przydomek taki w zupełności zasłużył autor dzieła, które jest bajecznie doskonałym wyrazem naszej epoki, może najwspanialszym i najbardziej oryginalnym przykładem wykrystalizowania się nowoczesnego stylu z różnorodnych krzyżujących się prądów muzycznych i kierunków estetycznych.

Nowe pieśni i nowe mniejsze utwory przegrodziły wielkie kompozycje wojennego i powojennego okresu twórczości Karola Szymanowskiego. Do najwyższych przejawów lirycznej inwencji Szymanowskiego musimy zaliczyć „Pieśni Muezzina Szalonego” do słów Jarosława Iwaszkiewicza (op. 24). Po raz drugi zwrócił się Szymanowski do

opery. Pragnienie wypowiedzenia się w tym rodzaju dało się Szymanowskiemu odczuć jeszcze w czasie pobytu na Sycylii w roku 1914, gdzie na tle troistej kultury; grecko-arabsko-romańskiej, zarysował się w umyśle kompozytora plan jakiejś akcji dramatycznej. Plan ten przybrał kształty realne dopiero pod koniec wojny światowej we współpracy Szymanowskiego z Jarosławem Iwaszkiewiczem. Trzyaktowe libretto, napisane przez utalentowanego poetę i genialnego muzyka, otrzymało tytuł „Król Roger-Pasterz”. Akcja opery zmierza z pomocą symbolicznych motywów do „osiągnięcia najwyższych tęsknot, do poznania bóstwa i odnalezienia do niego drogi”. W muzycznej ekstazie kompozytora miała swój początek opera. Jej muzyczna osnowa jest jakby wspaniałym hymnem dionizyjskiego upojenia.

Każda niemal z form czy każdy z rodzajów muzycznych ma do zawdzięczenia powojennej twórczości Szymanowskiego genialne przykłady. Ale najszczytniejszym pewnie z pośród nich jest pierwsze wielkie dzieło religijnego charakteru, napisane przez Szymanowskiego w zimie roku 1925—26, mianowicie „Stabat Mater” do polskiego tłumaczenia sekwencji, dokonanego przez Józefa Jankowskiego. Stało się ono koroną utworów Mistrza naszego o religijnym zabarwieniu, chociaż pod postacią utworów świeckich pieśni. Jedynie geniusz zdolny do tak bardzo intensywnego zamyślenia się teistycznego, jak Szymanowski, jedynie umysł tak żywo odczuwający potrzebę dążenia ku sferom boskich tajemnic wszechświata, był zdolny stworzyć w naszej epoce arcydzieło tego rodzaju, co to niezrównane „Stabat Mater” Szymanowskiego. Wszędzie na świecie, gdzie tylko je wykonano, a wykonano je w kilkudziesięciu miastach różnych krajów, jednogłośnie uznano „Stabat Mater” za najbardziej przejmujące dzieło nowoczesnej muzyki. Ażeby dobitnie wartość jego określić, zestawiano nazwisko Szymanowskiego z nieśmiertelnym nazwiskiem największego kompozytora religijnego wszystkich czasów, Palestriny.

Jak w „Stabat Mater” do najwyższego swego napięcia doszedł wyraz religijnych potrzeb duszy wielkiego kompozytora w połączeniu z pragnieniem ubrania go w formy, dobyte z najgłębszych źródeł muzyczności polskiej, tak w kilku wielkich i mniejszych kompozycjach ostatniego już okresu twórczości Szymanowskiego cały prawie interes twórczy zmarłego Mistrza skierował się ku jak najbardziej wszechstronnemu wykorzystaniu polskiej muzyki ludowej, z jednej strony muzyki podhalańskiej, z drugiej muzyki Kurpiów. W sześciu cyklach mazurków, w czwartej symfonii z koncertowym głosem fortepianowym, (który sam kompozytor wykonywał w ostatnich dwóch latach



Przewiezienie zwłok Karola Szymanowskiego przez Berlin

życia na licznych koncertach) i w symfonicznie potraktowanym balecie pod tytułem „Harnasie” (wykonany w roku 1936 na scenie W. Opery w Paryżu) zamknął Karol Szymanowski całe swoje umiłowanie Tatr, ludu podhalańskiego i jego muzyki, której ducha zgłębił jak nikt inny przed Nim.

Promieniejący blaskiem geniuszu, który Opatrzność złożyła Mu w duszy, przykuwający do siebie czarem swojej osobistości każdego, kto miał szczęście do Niego się zbliżyć, niósł Karol Szymanowski bez szemrania dwa ciężkie w życiu krzyże: krzyż losu polskiego artysty, tym cięższy im większy jest jego talent i krzyż długiej choroby, która w ciągu kilku lat ostatnich wyniszczała Go bezlitośnie. I jaśniejsze chwile miał w życiu. Sława wielkiego mistrza, sława jednego z największych, jakich na swych kartach zapisze historia muzyki powszechnej naszych pokoleń, zaszczytne nagrody i kilka wielce zasłużonych tytułów oraz wybitnych stanowisk społecznych były Mu osłodą w powolnej drodze do kresu swojej ludzkiej Gody.

U świeżej mogiły Karola Szymanowskiego kładzie się dzisiaj wieńcem hołd całego społeczeństwa polskiego, a cienie Długosza, Malczewskiego, Wyspiańskiego przyjmą ducha genialnego Mistrza muzyki polskiej do wiekuistego swojego Sympozjonu w grobach na krakowskiej Skalce jako prawdziwie zasłużonego dla Polski, dla kultury Narodu i dla chwały Ojczyzny wśród obcych towarzysza.

Szkoły Podoficerskie Piechoty dla Maloletnich

(PRZYJĘCIA — SZKOLENIE — ABSOLWENCI)

WSTĘP

Każdy zapewne słyszał o tego rodzaju szkołach. Wiele o nich mniej lub więcej, ale może nie zastanowił się nad tym, dlaczego istnieją te szkoły, czego się w nich młodzież uczy i jak należy oceniać ich absolwentów.

Celem więc niniejszego artykułu będzie zorientowanie czytelnika o istotnych zadaniach szkoły oraz o formalnym trybie postępowania, ustalonym przed przyjęciem kandydata do szkoły.

Poza tym niech każdy ojciec, pragnący oddać syna do tego rodzaju szkoły, uprzednio przeczyta niżej podane uwagi i zastanowi się przedtem, jak ma pokierować losem syna.

Tym więcej, że przyjęcia wnet się rozpoczną, a więc sprawa na czasie.

I. PRZYJĘCIA KANDYDATÓW

Jak niektórzy wiedzą z corocznych „warunków ubiegania się i przyjęć kandydatów” oraz z komunikatów prasowych, Istnieją w piechocie trzy tego rodzaju szkoły:

typ I — Szkoła Podoficerów Piechoty dla Maloletnich Nr 1

w Koninie; Szkoła Podoficerów Piechoty dla Maloletnich Nr 3 w Nisku;

typ II — Szkoła Podoficerów Piechoty Nr 2 w Śremie.

Do szkół typu pierwszego są przyjmowani chłopcy w wieku od lat 15 ukończonych w dniu 1.IX danego roku, do lat 17 nie przekroczonych w dniu 1.IX i o cenzusie co najmniej jednoklasowej (4-ro oddziałowej) szkoły powszechnej z wynikiem dobrym (§ 19-b Statutu Szkół, ogłoszonego w Dz. Rozk. 16/31).

Do szkoły typu drugiego są przyjmowani młodzieńcy w wieku od lat 17 ukończonych w dniu 1.IX danego roku szkolnego, do lat 19 włącznie, nie przekroczonych w dniu 1.IX i o cenzusie 7 oddziałów szkoły powszechnej.

Pozostałe szczegółowe warunki przyjęć do obu typów szkół oraz wykaz potrzebnych załączników do podania może otrzymać zainteresowany w najbliższej PKU lub u komendantów PW. W każdym razie należy zwrócić uwagę na następujące najgłośniejsze okoliczności, przed składaniem podania przez chłopca o przyjęcie do szkół obu typów.

1. Podania

a) ci chłopcy, którzy nie należą do PW — powinni składać podania bezpośrednio do komendantów właściwych szkół w terminie od dnia 1 maja do dnia 30 czerwca;

b) przynależni do organizacji wojskowych — przez komendantów przysposobienia wojskowego właściwych pułków piechoty (brygad KOP) w ciągu miesiąca maja.

2. Kierowanie podań według podziału terytorialnego

a) do szkoły Podoficerów Piechoty dla Młodetnich Nr 1 w Koninie mogą składać podania chłopcy, pochodzący z województw: poznańskiego, pomorskiego, warszawskiego (z miastem Warszawą), białostockiego, nowogrodzkiego, poleskiego, wileńskiego oraz powiatów: siedleckiego i lukowskiego;

b) do Szkoły Podoficerów Piechoty dla Młodetnich Nr 3 w Nisku — kandydaci, pochodzący z województw: śląskiego, łódzkiego, krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego, stanisławowskiego, kieleckiego, wołyńskiego i reszty lubelskiego;

c) do Szkoły Podoficerów Piechoty Nr 2 w Śremie — z całego terenu Rzeczypospolitej.

3. Egzamin konkursowy

Chłopcy, ubiegający się o przyjęcie, powinni pamiętać, że ci z nich, którzy odpowiadają warunkom formalnym, będą wezwani do odnośnych szkół i zostaną tam poddani szczegółowym oględzinom lekarskim oraz egzaminowi konkursowemu z zakresu poprawnego czytania, pisania i rachowania. Chłopcy słabi fizycznie lub chorowici, nie powinni w ogóle ubiegać się o przyjęcie.

4. Powołanie do obranego zawodu i zdolność fizyczna

Wreszcie należy się głęboko zastanowić, czy wybór zawodu przez chłopca jest przypadkowy, czy też dobrze przemyślany. Chłopiec początkowo „pali się do wojska”, zdaje mu się, że wszystko pójdzie łatwo i dobrze. Jednakże w istocie służba nasza jest odpowiedzialna i ciężka, tym bardziej, że przy wykonywaniu jej trzeba wykazywać wiele dobrych cech i serca. Może to uczynić tylko ten, który służyć wojskową ukochał i przede wszystkim z miłości do wojska obrał sobie ten zawód.

Kandydat powinien czuć w sobie mocne powołanie do służby wojskowej oraz posiadać do przyszłego zawodu odpowiednie warunki.

Jednym z najważniejszych jest bezsprzecznie kondycja fizyczna. Często niejeden z ubiegających się nie wie o swoich dolegliwościach i wadach fizycznych. Któż tam gdzieś na zapadłej wsi będzie uważał, że czasem chłopca w pasie zaboli, że szybko się męczy, lub widzi gorzej od innych. Jednakże doświadczenie uczy, że często te drobne dolegliwości są zwiastunem groźnej choroby. Przytoczę tu choćby tak często zdarzające się, a nie zauważone przez chorego, następujące wady:

- ruptura pachwinowa i brzuszna,
- wady serca,
- krótkowzroczność lub choroby oczu,
- zdeformowane stopy.

Cóż jest najważniejsze dla piechura?

Przed wszystkim dobry wzrok, serce i zdrowe nogi.

Co będzie za żołnierz, który niedowidzi, lub nie będzie mógł należycie maszerować, względnie wykonywać ćwiczeń fizycznych. Raczej niech od razu odstąpi od zamiaru składania podania do szkoły, gdyż będzie to niecelowe.

Pomimo, że ma pociąg do wojska, musi z niego przez rozum zrezygnować, obierając sobie zawód więcej odpowiedni jego stanowi fizycznemu.

5. Rola organizacji wojskowych

Dlatego też zalecałbym wszystkim chłopcom, którzy w przyszłości chcieliby kandydować do szkół Podoficerskich Piechoty dla Młodetnich — zapisać się do miejscowych organizacji wojskowych. Przez udział w życiu zbiorowym i ćwiczeniach poznają z bliska wojsko, a ponadto będą mogli wyrobić sobie własny sąd, czy wybór zawodu wojskowego jest u nich przemyślany, czy też powierzchowny. Unikną przez to rozczarowań i zawodów. Niejeden z nich, zbzdany przez lekarza wojskowego, dowie się o swojej chorobie lub kalectwie, które w życiu codziennym nie jest dokuczliwe, natomiast w wojsku czyni z niego niedołęgę.

II. SZKOLENIE

Wreszcie młodzieniec wysportowany, „zdrów jak ryba”, wesół i zadowolony z obranej drogi, dostaje się do szkoły. Przychodzi do niej na 3-letnie szkolenie wojskowe i naukę.

Czy może już spocząć na laurach?

Nie — bo właśnie teraz rozpocznie się jego praca, w której musi wykazać wiele siły woli, hartu ducha i przykładowej nauki.

Dla leniuchów nie ma tam miejsca. Prędko sam się skończy, gdyż w gromadnym życiu wady jego szybko poznają tak koledzy, jak i przełożeni.

Natomiast chłopiec istotnie rozmłowany w wojsku, rozumiejący jego zadania i treść, znajdzie od razu w szkole sympatyczną rodzinę wojskową, jednakowo myślącą i nastrojoną. Złączy się z kolegami w radosnym nastroju, pełnym pogodnego humoru i wesela. Życie wojskowe, w którym każdą minutę będzie miał zajętą i wypełnioną, porwie go swym rozmachem, tężyzną i kiplącą energią.

Będzie się czuł jednym z małych kółek wielkiego mechanizmu i będzie mu z tym dobrze. Po pewnym czasie tak wrośnie w to życie, że trudno mu będzie sobie wyobrazić inne. Nawet na urlopie zażętni za nim, a szkoła stanie mu się drugim domem. Bo znajdzie w niej wszystko: poza normalnym szkoleniem i nauką, będzie miał opiekę, koleżeńską atmosferę, życzliwych mu przełożonych, do których szczerze może się zawsze udać po radę i wskazówkę. Będzie miał swoją świetlicę, bibliotekę, place do gier i zabaw. Będzie brał udział w zbiorowych rozrywkach, wycieczkach i imprezach. Znajdzie tam kółko samopomocy koleżeńskiej, kółko kulturalno-oświatowe, wnoszące swym zakresem tyle pożytecznych, a jak miłych i radosnych chwil w młodzieńczym życiu wychowanków. A z jaką dumą będzie wtedy nosił swój mundur, zachowując się należycie własnie przez szacunek dla tego munduru. Bo żołnierz w mundurze jest wszędzie widoczny, zda się — wszyscy na niego patrzą, nie tylko dziewczęta, ale obywatele bez różnicy stanów, ciesząc się z widoku młodej latorośli.

A wtedy niewątpliwie praca nad sobą i nabywane szkolenie wojskowe wyda mu się piękne, łatwe i pożądane.

Czy to w codziennych zajęciach w garnizonie, czy na obozie będzie mu miło i weselo. Nieraz się zmęczy, że zdaje się „ledwo zipie”, lecz młodość, zaprawa fizyczna, obfite i smaczne jadlo, zrobia swoje. W głębokim śnie znajdzie chwilowo swe szczęście, a na drugi dzień, rzeźki i wypoczęty, będzie gotów do nowego wysiłku...

I tak doczeka do chwili uroczystej przysięgi żołnierskiej, po złożeniu której stanie się żołnierzem, by wreszcie dokończywszy swe szkolenie, otrzymać świadectwo i odznakę ukończenia szkoły, wręczane mu uroczystie podczas promocji.

„Zegnaj szkoło! Dzięki ci za wszystko, coś uczyniła dla mnie. Czuję, że wyrosłem na dobrego żołnierza, świadomego swych obowiązków względem służby i kraju!” — są to zwykle pożegnalne słowa wychowanka.

Tak być istotnie powinno, ponieważ w § 2 części I Statutu szkół (Dz. Rozk. Nr 16/31) czytamy:

„Zadaniem szkoły jest wychowanie doborowego zastępu młodzieży w duchu obywatelskim i wojskowym, wyrobienie w niej zamiłowania do służby wojskowej i wzorowe przygotowanie pod względem fachowym, intelektualnym i fizycznym do pełnienia w przyszłości obowiązków obywatelskich przez zaszczytną służbę zawodowego podoficera piechoty”.

III. ABSOLWENCI

Przygotowany do zawodu — absolwent przybywa do oddziału. Stawia pierwsze samodzielne kroki. Jest niepewny, co w pułku zastanie, jak go przyjmie dowódca kompanii, jak się ustosunkują do niego bezpośredni przełożeni — podoficerowie zawodowi.

Przybywa wprowadzić do pułku z najlepszymi chęciami i nadziejami. Będzie chciał wykonać wszystko jak najlepiej i najskrupulatniej. Zapraśnie żyć ze swoim pułkiem macierzystym, ukochać jego tradycję, uszanować miejscowe obyczaje. Będzie pracował nie na pokaz, lecz z sercem żołnierskim i poświęceniem, aby zasłużyć sobie na zaufanie przełożonych i wejść co rychlej do rodziny podoficerskiej pułku.

Czy mu to się uda?

— Bezsprzecznie tak, ponieważ jest przecież do swej nowej roli starannie przygotowany. Szybko się żyje z nowym otoczeniem, starając się być wzorem dla innych. Przecież między nadterminowymi, a nawet podoficerami zawodowymi odszukał już wielu absolwentów szkół dla podoficerów, którzy kilka lat temu z tym samym uczuciem przybywali do pułku, a teraz są już statecznymi podoficerami. Oni to przede wszystkim zrozumieją go lepiej od innych. W razie potrzeby będą mu służyć przychylną radą i wskazówką.

Lecz nie tylko ci powinni opiekować się młodym absolwentem Szkoły Podoficerów Piechoty dla Młodetnich.

Są w pułku „stare wygi” — podoficerowie zasłużeni podczas ostatnich wojen — głównie sierżanci szefowie, którzy wprowadzili tego rodzaju nie kończyli, lecz dzięki wszechstronnemu doświadczeniu i długoletniej służbie należą do najcenniejszych podoficerów pułku. Młodzi powinni ich uszanować i uczyć się od nich tych praktycznych wiadomości, których nieprzebraną skrabnicę reprezentują.

Natomiast starzy podoficerowie powinni otoczyć ojcowską opieką młodych absolwentów szkół dla podoficerów, pomnażać, że będą mieć w swoim ręku podatny, cenny materiał, odpowiednio urobiony już przez szkołę. Nie można tego żywego kapitału marnować tym więcej, że na jego kształcenie Państwo poniosło duże wydatki.

Trzeba więc nad nimi popracować, rzeźbić stałą, konsekwentną pracę ich właściwą sylwetkę, a rezultaty będą szybsze od przewidywanych.

Jasieński Wacław, kapitan

Z P o l s k i

Miejski komitet obywatelski Funduszu Obrony Narodowej we Lwowie organizuje ciekawą imprezę pod hasłem: „W żelazie leży rozwiązanie przyszłej wojny”. W ramach tej imprezy przeprowadzona zostanie przy pomocy szkół męskich i żeńskich zbiórka odpadków metali. Akcja ta ma charakter wychowawczy, oparty na zagadnieniach, związanych z Funduszem Obrony Narodowej.

Dnia 31.III bieżącego roku przybył komunikacyjnemu lotnictwu polskiemu trzeci milioner powietrzny. Jest nim jeden z najdzielniejszych pilotów komunikacyjnych, pan Tadeusz Karpiński.

Ogromną trasę miliona kilometrów pilot ten osiągnął w dniu 31.II podczas lotu z Berlina do Warszawy.

Służbę lotniczą pilot T. Karpiński pełni już od 17 lat, rozpoczynając ją w roku 1920 w wojsku. Jako podporucznik rezerwy przechodzi do służby na Polskich Liniach Lotniczych „Lot”.

Pilot T. Karpiński, jak wiadomo, brał udział w Challengeach w roku 1930, 1932 i 1934, zajmując zaszczytne miejsca w ogólnej klasyfikacji.

Zarząd miejski w Wilnie postanowił przywrócić dawnemu pałacowi Słuszków jego pierwotny wygląd i przeznaczyć go na muzeum walk o niepodległość. Roboty restauracyjne rozpoczną się natychmiast po przejściu gmachu przez miasto od władz wojskowych.

Międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla odbędzie się w dniach od 27 do 29 czerwca w Poznaniu. Kongres ten jest zakrojony na skalę prawdziwie międzynarodową. Spodziewane jest przybycie wielu kardynałów, arcybiskupów i biskupów zarówno z kraju, jak i zagranicą. Obrady kongresu w ciągu trzech dni poświęcone będą: 1) przedstawieniu rzeczywistego stanu ruchu bezboźniczego we wszystkich krajach i katolickiej przeciwwakcji, 2) zbadaniu źródeł i przyczyn ruchu bezboźniczego i 3) omówieniu duchowego, społecznego i religijnego ruchu odrodzeniowego.

Robotnicy fabryki konserw w Pudliszkach, powiatu krotoszyńskiego, ofiarowali pułkowi piechoty w Krotoszynie dar w postaci precyzyjnych karabinów.

Po poświęceniu karabinów zostały one uroczystie wręczone dowódcy pułku w obecności przedstawicieli władz.

Staraniem LOPP powstanie w Kowlu pierwszy na Wołyniu ośrodek wyszkolenia spadochronowego. W najbliższym czasie wznieciona zostanie 20-metrowa wieża do skoków, która służyć będzie do wstępnych ćwiczeń w skokach przy otwartych spadochronach.

Urzędy pocztowe na terenie całego kraju rozpoczęły sprzedaż nowego druku pocztowego w postaci kopert listowych z wydrukowanym na nich znaczkiem, wartości 25 groszy. Na odwrocie koperty formatu znormalizowanego, obok miejsca, zarezerwowanego dla adresu nadawcy, umieszczone zostały inicjały Ministerstwa Poczty i Telegrafów.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów zezwoliło na sprzedaż w urzędach i agencjach pocztowych, kopert z nalepkami na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszecznych. Kwoty, uzyskane ze sprzedaży nalepek, będą przekazane dla zasilenia funduszu budowy szkół.



Dnia 4.IV.1937 roku w Tomaszowie Mazowieckim w pięknej sali Rady Miejskiej odbyła się wzruszająca uroczystość wręczenia orderu „virtuti militari” pani Marii Jaworskiej. Orderem tym został odznaczony po śmierci, przez Marszałka Piłsudskiego, syn jej, ś. p. Stefan Jaworski, ułan 2 pułku ułanów Legionów Polskich, zabity w szarży na dragonów rosyjskich pod Bilą w Rumunii w dniu 16 maja 1915 roku. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz państwowych ze starostą panem Reindlem na czele, przedstawiciele ludności cywilnej, z prezydentem miasta panem Rączaszkiem, delegacje: Federacji, strzelców, Związku Legionistów, sokołów i inne, ze swymi pocztami sztandarowymi. W imieniu Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, przemawiał i wręczył order pani Marii Jaworskiej major Ostriański. Następnie przemawiali w imieniu władz państwowych starosta Reindl, w imieniu ludności cywilnej prezydent miasta Tomaszowa pan Rączaszek, i towarzysz broni legionista p. Marynowski.

W roku bieżącym zgłaszać się mogą do służby ochotniczej w marynarce wojennej mężczyźni, urodzeni w latach 1917, 1918 i 1919, którzy podania wraz z niezbędnymi dokumentami powinni złożyć w swoich PKU najpóźniej do dnia 1 maja z podaniem, czy pragną służyć we flocie, czy we flocie rzecznej.

O przeznaczeniu do floty lub flocy rzecznej decydują ostatecznie władze marynarki wojennej, w zależności od zapotrzebowania. Informacji o zaciągu ochotniczym udzielają PKU. Pierwszeństwo do służby ochotniczej w marynarce wojennej mają ci kandydaci, którzy prócz zwykłych warunków posiadają pewną praktykę, udowodnioną odpowiednimi świadectwami w następujących zawodach: kowala, ślusarza, elektromontera, palacza, szofera, maszynisty, cieśli, kucharza, kelnera i marynarza. Służba w marynarce wojennej daje możliwość pływania na okrętach oraz nabycie fachu, który w życiu cywilnym daje kwalifikacje do ubiegania się o odpowiednią pracę. Ponadto ochotnik po ukończeniu służby obywatelskiej zostaje nadterminowym, a następnie może zostać podoficerem zawodowym, o ile posiada potrzebne wykształcenie cywilne i wojskowe.

Z P O G R Z E R U A. P. KAROLA SZYMANOWSKIEGO

Eksportacja zwłok z dworca Głównego do Konserwatorium

Trumna w auli Konserwatorium Warszawskiego



Sprawy zagraniczne

NOWE LOCARNO A POLSKA

Rok już minął od chwili, kiedy traktaty locarneńskie rozpadły się w gruzy. W dniu 7-ym marca 1936 roku przy akompaniamencie werbli wojsk niemieckich, wkraczających do zdemilitaryzowanej strefy Nadrenii — traktat, gwarantujący pokój na granicy niemiecko-belgijskiej, asekurowanej przez Wielką Brytanię i Włochy, przestał istnieć. Kanclerz Hitler oświadczył w chwili, kiedy podwładne mu oddziały zajmowały miasta nadreńskie, że podpisany przez „dawne Niemcy” pakt locarneński nie obowiązuje Rzeszy narodowo-socjalistycznej, ale — może podpisać inny dokument, stanowiący o trwaniu pokoju na granicy Renu.

Rokowania o „nowe Locarno” rozpoczęły się niemal natychmiast. Na sesji Rady Ligi Narodów, odbytej w marcu 1936 roku — rozglądano się już po kancelariach dyplomatycznych wielkich mocarstw za sposobami podpisania „Locarna nr 2”.

Rok minął, ale rokowania o to „Locarno nr 2” nie posunęły się naprzód. Przyczyn tej niezwyklej nawet dla poczynających dyplomatycznych powolności tempa jest wiele. Była wojna abisyńska, trwały sankcje przeciw włoskiej, usunęły się Włochy od współpracy z Francją i Wielką Brytanią, przyszła wojna hiszpańska i szereg komplikacji w jej konsekwencji, przyszła wreszcie bodaj najistotniejsza w tej chwili: — solidarna polityka włosko-niemiecka. I jeszcze jedno — Berlin wyraźnie nie spieszy się do zawarcia paktu, mimo, iż często zapewnia o swej gotowości do podpisania go. Odpowiedź Berlina na każdą notę Londynu przygotowywana jest miesiącami, a w międzyczasie — Rzesza umacnia swe pozycje dyplomatyczne i zwiększa swą siłę przez forsowanie zbrojeń.

Jest i jeszcze jeden moment, utrudniający rokowania locarneńskie: — zmiana stanowiska Belgii, która ogłosiwszy swą neutralność w każdym zatargu niemiecko-francuskim, nie pragnie nikomu niczego gwarantować.

Same zapytania, same wątpliwości, a jak gdyby mało ich jeszcze w tej skomplikowanej negocjacji było, dorzuciła ostatnia nota niemiecka jeszcze niezłą przygarść nowych: — a co z zobowiązaniami Francji wobec Rosji Sowieckiej? — a kto będzie oceniał, w jakim kierunku nastąpiła agresja na granicy francusko-niemieckiej?

Nie ma wątpliwości — nad sytuacją europejską dominuje w tej chwili na pewno nie negocjacja locarneńska, ale coś wręcz

innego i nawet — pozwólmy sobie na szczerłość — wręcz odwrotnego, a mianowicie — zbrojenia. Zbrojenia wszystkich, a nade wszystko przytłaczające swą masowością zbrojenia angielskie. W tym punkcie tkwi sedno nowego układu sił w Europie, a ewentualna konstrukcja wszelkich paktów — neolocarneńskich oczywiście między nimi — zależeć będzie od rozwoju sytuacji na tym właśnie froncie „przymierzania sił”.

Rokowania jednak bezsprzecznie toczyć się będą dalej. Wyraziwszy trzeźwą — jak nam się wydaje — opinię na temat rzeczywistości europejskiej, nie wolno oczu zamykać na starania kancelarii europejskich, zmierzających mimo wszystko, w czasie krótszym lub raczej — dłuższym do skodyfikowania zobowiązań międzynarodowych w rejonie zachodnio-europejskim.

Jakie wobec tych rokowań zajmuje stanowisko Polska?

Wypływa ono bezpośrednio ze znanych powszechnie podstawowych zasad polskiej polityki zagranicznej. Polska nie jest państwem o „nieograniczonych interesach” — dlatego też nie jest bezpośrednio zainteresowana w układzie nadreńskim i w rokowaniach udziału nie bierze — pozostawia ich troski i triumfy — ewentualne — tym, których one dotyczą. Jest jednakże Polska pośrednio w wyniku tych rokowań zainteresowana. Przecież toczą się one między innymi pomiędzy sąsiadem a sprzymierzeńcem Polski. Rozbudowując swą siłę wewnętrzną, militarną i gospodarczą — utrzymuje Polska dobre stosunki ze swym sąsiadem zachodnim, uważa jednak, że jej sojusz z Francją jest asekuracją stanu rzeczy, wytworzonego na granicy polsko-niemieckiej i ze stanowiska tego — w zgodzie zresztą zarówno ze swym francuskim sojusznikiem, jak i niemieckim sąsiadem — nie schodzi i schodzić nie zamierza.

Prostą konsekwencją takiego ujmowania zagadnienia jest stanowisko polskie i francuskie, głoszące, że nikt inny, jak tylko Polska i Francja oceniać mogą, czy zachodzi wypadek, że nawzajem jeden sojusznik drugiemu obowiązany jest w wytworzonej sytuacji spieszyć z pomocą. Nie może być inny powołany do orzekania o grze przymierza polsko-francuskiego, to przymierze działa bowiem automatycznie, w razie, jeżeli jeden z jego kontrahentów staje się przedmiotem napadów. Takie ujęcie sojuszu polsko-francuskiego podzielane jest zresztą przez prowadzącą negocjację locarneńską Wielką Brytanię. Sens oficjalnego komunikatu angielskiego MSZ, wydanego podczas ostatniej wizyty ministra J. Becka w Londynie, nie pozostawia pod tym względem wątpliwości.

Na tych pozycjach twardo stojąc — może Polska w obecnej fazie rozmów locarneńskich zachować pozycję bardzo uważnego obserwatora.

Wystawa polskiej prasy wojskowej w Muzeum Wojska w Warszawie

Proces wymiany myśli między ludźmi, jako wynik zakorzenionego głęboko instynktu społecznego, stał się zasadniczym warunkiem postępu w najszerzym tego słowa znaczeniu. Od wieków myśl ludzka swą przedziwną siłą przekuwała w czyn najwyższe dążenia i pragnienia społeczeństw. Doceniano wszędzie myśl tę, która porwać głębią treści i rozmachem umiała. I wszystkie siły twórcze narodu skupiały się wokół myśli jasnej, wielkiej, błyskawicą ciemności przyszłości rozdzierającej. Nie było myśli — naród upadał. Położenie nasze jest tym szczęśliwsze, że myśl tę mamy, myśl jasno wyrażoną przez Obóz Zjednoczenia Narodowego, a przeto i droga dla czynów stoi przed wszystkimi, którzy chcą pracować, wyraźna, prosta.

Gdy w dniu 18.III bieżącego roku, jako w dniu Imienin Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, a w XV roku istnienia Związku Oficerów Rezerwy R. P. otwarto wystawę polskiej prasy wojskowej w Muzeum Wojska w Warszawie, wynik dużego nakładu pracy, śmiałą syntezę przeszłości i teraźniejszości, to uznać należy to za poczynanie o dużej wartości, a pięknej inicjatywie Związku gorąco przyklasnąć.

Wystawę przygotował profesor Stanisław Jarkowski, który, jako historyk i badacz prasy, planowo i przejrysto przedstawił poszczególne działy, umieszczając je chronologicznie w salach Muzeum Wojska, zawierających pamiętki dni minionych glorii oręża polskiego. Dzięki jego też uprzejmości miałem możność, przy zwiedzaniu wystawy, gruntowniejszego zbadania tematu.

Materiał okazowy na wystawę czerpano z różnych źródeł: z Centralnej Biblioteki Wojskowej, z Biblioteki Narodowej im. J. Piłsudskiego w Warszawie, z Biblioteki Uniwersyteckiej, z Archiwum Wojskowego, ze zbiorów Rapperswillskich, oraz ze zbiorów prywatnych pp. St. Jarkowskiego, K. Krzewskiego, B. Maślankiewicz, tudzież z redakcyj wydawnictw istniejących obecnie. Dzięki temu obfitemu materiałowi wystawa ilustruje w sposób plastyczny i przejrzysty liczebność i różnorodność prasy wojskowej. Jest ciekawym i pouczającym zestawieniem ustroju życia i pracy wojska polskiego.

Jak wielką wagę przywiązywano do piśmiennictwa wojskowego i jego upowszechnienia w dawnej Rzeczypospolitej świadczy fakt, że w roku 1581 Stefan Batory nadał szlachectwo „typografowi obozowemu” nowin i edyktów wojskowych z wyprawy moskiewskiej Walentemu Łapczyńskiemu. Pod obrazem, przedstawiającym bitwę pod Kircholmem, znajduje się gabłota, zawierająca właśnie „nowiny” o zwycięstwie Karola Chodkiewicza nad księciem Sudermańskim — Karolem. Jest to jeden z najstarszych druków nowinarskich wojskowych (1605 r.). Obok tych nowin znajdują się inne pisma i relacje z czasów Zygmunta III-go, okresu najświetniejszych zwycięstw oręża polskiego, jak: „Poseł Moskiewski” (r. 1606), „Wyprawa wojenna króla Jęgomości do Moskwy (da Pan Bóg szczęśliwą) Rzeczypospolitej pożyteczną”, lub druk publicysty „Wyprawa i wyjazd wojska z Konstantynopola wielkiego i potężnego Monarchy Sultana Amurata, Cesarza Tureckiego teraźniejszego na wojnę do Korony Polskiej i to z namowy rady i przenajęcia tak Luterńskiego, jako Cara Wielkiego Moskiewskiego i innych katolickich nieprzyjaciół”.

Z roku 1794 jest kilka pism, poruszających sprawę orężnego przeciwstawienia się przemocy zaborców, jak: „Gazeta Obywatelska z wiadomości krajowych i zagranicznych”, „Wiadomości Grodzkie”, „Gazeta Narodowa Wileńska” i „Przyjaciół ludu”, wydawany w glosach: głos I, II, III itd. Nadto wychodziły w Warszawie francuski: „Bulletin national Hebdomadaire” dla informowania zagranicy o ewenementach powstania i „Warschauer Zeitung für Polens frehe Burger”, organ patriotycznie usposobionych do Polski mieszczan niemieckich.

Upadek Rzeczypospolitej przerywa wogóle rozwój prasy... Nie do pomyslenia było wówczas wydawanie pisma wojskowego, lub poruszającego zagadnienie zbrojnego wywalczenia wolności. Zaborcy nie dopuściliby do takiego wydawnictwa. Co prawda na ziemi włoskiej w Legionie Dąbrowskiego poeta-żołnierz Cyprian Godebski starał się brak gazety żołnierskiej zastępować mówioną odprawą relacją o tym, co się w Polsce dzieje i relacja ta nazywała się „dekadą”, lecz, co najwyżej, dekada ta była gazetą pisaną.

Książka o niemieckim podoficerze



Okladka książki o niemieckim podoficerze
leżne mu w społeczeństwie miejsce.

Osią, dookoła której obraca się ta zbiorowa praca czynnych oficerów i podoficerów, jest znane powiedzenie feldmarszałka generała von Haeselera, że „podoficer jest stosem pacierzowym wojska”.

I tak od zarania wojskowości niemieckiej, poprzez wojnę światową, korpus ochotniczy i Reichswehr, wykazano rozwój, pracę i znaczenie podoficera, kreśląc opartą na doświadczeniu wojennym jego sylwetkę i rolę w nowym wojsku niemieckim.

Poważne rozprawki wojskowe o powstaniu stanu podoficerskiego, o rozwoju jego wojskowego i obywatelskowschowawczego znaczenia, przepiętane są żywymi szkicami i opowiadaniem samych podoficerów lub wspomnieniami starych, doświadczonych oficerów o „swoich” podoficerach.

Książka ta wykazuje, jak to niemiecki podoficer na morzu, lądzie i w powietrzu zawsze jest mistrzem młodego żołnierza, któremu daje podstawowe pojęcia wychowania wojskowego. Zaś po odbyciu służby staje się podoficer najczęściej urzędnikiem i jak niegdyś był kośćcem wojska, teraz karny i obowiązkowy stanowi mocną podstawę administracji cywilnej.

W ten sposób zwięźle i jasno, bez satyry i bez przesady, powstaje obraz podoficera-nauczyciela i wychowawcy narodu. Mówi o tym czterowiersz, zamieszczony na początku pracy:

*Przez twoją szkołę, podoficerze,
Przechodził każdy, co broń trzymać może;
Tyś go wojenki wyuczył szczerze,
On twoją wartość zna i rozumie.*

Książka poprzedzona jest słowem wstępnym pióra generała piechoty Freiherra von Geutter. General stwierdza, że książka ta ma być chwalebny dokumentem niemieckiego podoficera. Zasługuje on bowiem na to, by jego postać i jego praca zostały uczczone, bo jest on wzorem obowiązkowego i zdyscyplinowanego żołnierza.

Wola „mózgu” oficera-dowódcy idzie poprzez ów „stos

Ostatnio ukazała się w Niemczech książka pod powyższym tytułem, wydana pod redakcją znanego w Rzeszy pisarza i poety żołnierskiego Jurgena Hahn-Butry'ego.

Już samo ukazanie się tej pracy stanowi pewnego rodzaju wydarzenie, bo temat, jaki porusza, rzadko spotyka się z zainteresowaniem szerszego społeczeństwa. Z drugiej zaś strony dowodzi, że praca podoficera w Rzeszy jest odpowiednio doceniana, a podoficer niemiecki zajmuje na-

pacierzowy” w teren; a wartość kompanii poznaje się zawsze przez jej korpus podoficerski. W czasie wojny — konkluduje general — podoficer jest odpowiedzialnym przywódcą i wzorem dla swych ludzi. Prowadzi on kompanię siłą swej osobowości, przez którą przebija niezawodność i pewność. To też w interesie narodu leży dbać o ułatwienie mu warunków życiowych w czasie służby i po jej ukończeniu.

Postać i rola podoficera omówione są szerzej w przedmowie.

Stwierdza tu autor, że jeśli służbę wojskową uważać będziemy za wielką szkołę narodu, przez którą przechodzą wszyscy zdolni do niej mężczyźni, to czynnego podoficera uznać musimy za najważniejszego nauczyciela tej szkoły. Najważniejszego... choć najniższego rangą. Bo podoficer jest tym przełożonym, który każdemu, kto wstępuje w szeregi, podaje pierwsze, a więc decydujące pojęcia żołnierskiego bytu.

Autor przypomina, że wszyscy oficerowie przechodzili szkołę podoficera. Oni też wszyscy nauczyli się z jego przykładu, że bezwarunkowe oddanie się wielkiej społeczności żołnierskiej, a za tym podporządkowanie bez reszty swego „ja” wspólnemu celowi jest podstawowym prawem żołnierskiej postawy duchowej.

Oficer, dowódca kompanii, dowódcy większych jednostek wojskowych, zjawiają się w świadomości młodego żołnierza stopniowo i powoli. Duchowym, wewnętrznym pomostem do nich jest dla rekruta najpierw podoficer. Podoficer oddziałowy, szef kompanii — to są przełożeni, którzy rozkazują rekrutowi wszystkim, co może być rozkazane, a przez to stają się w początkach jego żołnierskiego świata pojęć po prostu wyrazem wojskowej karności.

Dalej omawia autor rolę podoficera w kształtowaniu charakteru rekruta i stwierdza, że zadaniem jego jest wyrobienie wewnętrznych więzów między przełożonym a podwładnym, których podstawą jest wewnętrzne przekonanie „ja chcę”, a nie „ja muszę”.

W czasie dwuletniego wspólnego życia i wspólnej nauki muszą oni, przełożony i podwładny, zespolić się w nierozdzielną jedność, a choć początkowo trudno jest im razem, jednak prędko przekonają się do siebie.

Podkreśla też autor z naciskiem, by przy karności, panującej w wojsku, zachować pojęcie bezsprzecznego autorytetu przełożonego. Podoficer musi tę tradycyjną karność duchem wzorowego wychowania umożliwić i ułatwić.

Przytaczając wspomniane już słowa gen. Haeselera, że podoficer jest stosem pacierzowym wojska, przypomina autor, jako to w wojnie światowej tysiące razy podoficer, gdy oficera nie stało, wiodł oddziały, nawet pułki całe do zwycięstwa. A nie mająca przykładu sława bohaterska tysięcy poległych ochotników należy się też podoficerom, którzy przecież uczynili z nich żołnierzy i wraz z nimi szli na śmierć.

Jako nauczyciel i sługa narodu w czasie wojny i pokoju, wyrasta podoficer do symbolicznej postaci, której cechy charakteru wybijają swe chlubne piętno na całym narodzie, a stan podoficerski jest w nowych Niemczech stanem zaszczytnym.

Redakcja „Wiarusa” zainteresowała się tą ciekawą książką ze względu na temat, jaki porusza. Zaznajomimy też naszych czytelników w najbliższych numerach dokładnie z treścią poszczególnych rozdziałów, ograniczając się teraz do podania ogólnego poglądu na tę pracę.

R. L.



Ze świata

Po powrocie do
zdrowia Ojciec
Święty udzielił wier-
nym błogosławień-
stwa apostołskiego
z balkonu kościoła
św. Piotra w Rzymie

Prezydent Roosevelt wydał dekret, na podstawie którego dzień 6 kwietnia ma być obchodzony jako „święto wojska”. Rozporządzenie prezydenta poleca wszystkim oddziałom wojskowym współdziałać z władzami cywilnymi nad zorganizowaniem uroczystego obchodu tego święta. Jak wiadomo, w dniu 6 kwietnia przypada 20 rocznica przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny światowej.

Mistrz ceremonii dworu włoskiego hr. Guido Viola de Cam-palto przybył w dniu 11.V bieżącego roku do Białogrodu, celem wręczenia księciu regentowi Pawłowi orderu św. Anuniaty, którym monarcha włoski udekorował księcia z okazji zawarcia układu włosko-jugosłowiańskiego. Ceremonia wręczenia orderu odbyła się w pałacu królewskim.

Dzienniki japońskie donoszą, że kwestia udziału wojska w życiu politycznym kraju wciąż jest poruszana w parlamencie japońskim. Na posiedzeniu komisji budżetowej członkowie partii Miu-selto, Makijama i Takada, żądali, aby wojsko nie prowadziło polityki samodzielnej, twierdząc, że rozpolitykowanie kół wojskowych doprowadza do upadku dyscypliny.

Minister wojny Sugiyama zapewnił, że doloży wszelkich starań celem uzdrowienia stosunków w wojsku i podniesienia dyscypliny.

Z okazji 89 rocznicy utworzenia legionu przez Adama Mickiewicza we Włoszech, Towarzystwo Polskie imienia Adama Mickiewicza w Rzymie oraz związek ochotników wojennych włoskich złożyły na tablicy pamiątkowej przy Via del Pozetto wieńce laurowe.

Podczas uroczystości obecny był poczet sztandarowy związku ochotników włoskich oraz pierwszy radca miasta Rzymu, reprezentujący gubernatora rzymskiego.

Sekretarz stanu Hull oświadczył dziennikarzom, że rząd Stanów Zjednoczonych nie zamierza bynajmniej zwolywać konferencji rozbrojeniowej i że pogłoski o rzekomych propozycjach, przedłożonych narodom europejskim za pośrednictwem bawiącego obecnie w Londynie Normana Davisa, nie odpowiadają rzeczywistości.

Wielkie manewry sowieckiej armii na granicy sowieckiej, które miały się rozpocząć w kwietniu — zostały nagle odwołane i na czas nieograniczony odłożone. Według doniesień ze źródeł londyńskich, nastąpić to miało na wyraźny rozkaz Woroszyłowa. W miejsce tych wielkich manewrów odbędą się tylko zwykłe manewry straży granicznej i to bez udziału lotnictwa.

Ze źródeł londyńskich donoszą dalej w tej kwestii, jakoby ta nagła decyzja Woroszyłowa stanowiła niejako zwrot dyplomacji Kremlu, mając służyć zakrojonej na szeroką skalę akcji Rosji sowieckiej pojednania się ze swymi sąsiadami.

Nie ulega kwestii, że wiadomość powyższa jest balonem próbnym agitatorów w Kremlu, aby podziałać w ten sposób uspokajająco na opinię publiczną świata i przedstawić Rosję jako propagatorkę idei pokoju.

Polski Związek Szkolny w Czerniowcach organizuje w dniach 11—18 kwietnia tydzień szkolnictwa polskiego w Rumunii.

W czasie tygodnia zarówno centrala związku, jak i oddziały

prowinjonalne w liczbie 30 urządzają szereg imprez, mających na celu propagandę idei własnego szkolnictwa wśród społeczeństwa polskiego. W Domu Polskim w Czerniowcach zostanie otwarta wystawa, obrazująca dorobek i pracę szkoły polskiej na terenie Rumunii.

Angielskie towarzystwo „Imperial Airways” zbudowało 12 nowych samolotów, wyposażonych w silniki o ogólnej mocy 3.400 MK. Ołbrzymie te samoloty będą użyte do służby w Europie oraz dla utrzymania komunikacji pomiędzy krajami imperium. 5 z tych aparatów będzie niebawem oddane do użytku. Są to samoloty zbudowane całe z metalu i wyposażone w 4 silniki. Samoloty, przeznaczone do komunikacji z dominiami, będą posiadały 27 miejsc pasażerskich oraz będą mogły zabierać znaczną ilość przesyłek i bagażu. Na mniejsze odległości samoloty mają 42 miejsca pasażerskie. Nowe samoloty należą do najszybszych na świecie. Prędkość ich szybkość będzie wynosiła 320 kilometrów na godzinę. Koszt budowy każdego samolotu wynosi około 50.000 funtów.

W związku z zawarciem porozumienia pomiędzy kanclerzem Hitlerem a marszałkiem Ludendorffem obiegują pogłoski, jakoby ruch filozoficzno-religijny marszałka Ludendorffa, który, jak wiadomo, neguje chrześcijaństwo we wszelkiej postaci, ma obecnie rozwinąć szczególnie ożywioną akcję propagandową. Świadczyłoby to również o całkowitym tolerowaniu, a nawet popieraniu tego rodzaju propagandy przez czynniki partyjne.

Dnia 24.IV bieżącego roku rozpoczną się w Helsinkach do-rocza konferencja ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich, w której wezmą udział ministrowie: Sandler (Szwecja), Kocht (Norwegia), Stauning (Dania), Holsti (Finlandia).

Dnia 10 marca roku bieżącego rozpoczęły się nad granicą polską wielkie manewry białoruskiego korpusu pod kierownictwem marszałka Tuchaczewskiego. W manewrach tych bierze udział 100.000 ludzi, 3 brygady zmotoryzowanej piechoty i 1800 samolotów. Do manewrów powołano 3 roczniki rezerwistów. Zadaniem manewrów ma być — jak twierdzą — odpowiedź na wielkie manewry, jakie projektuje w najbliższym czasie Reichswehra w Prusach Wschodnich.

Urządzona staraniem konsulatu polskiego w Capetown (Afryka Południowa) wystawa polskiego przemysłu artystycznego odniosła duży sukces nie tylko artystyczny, ale i materialny. Większość eksponatów została przez zwiedzających zakupiona.

Prasa angielska otrzymała z kół rządowych informacje, że ustąpienie premiera Baldwina zaraz po koronacji i objęcie szefostwa rządu przez obecnego kanclerza skarbu Neville Chamberlaina jest sprawą przesądzoną. Między 27 a 29 maja roku bieżącego premier Baldwin zgłosi swą dymisję i król powoła Chamberlaina na premiera. Zmiany w gabinecie dotyczyć będą tylko 2 lub 3 tek i 31 maja (poniedziałek) rząd stanie przed parlamentem już z nowym premierem na czele. Nowo obsadzone być musi stanowisko kanclerza skarbu i o objęcie tego stanowiska toczą się obecnie ciche walki w kółach politycznie decydujących.

Z niektórych kół wysuwana jest koncepcja mianowania kanclerzem skarbu jednego z liberalnych członków gabinetu — sir Johna Simona, lub lorda Runcimana, dla podkreślenia narodowego charakteru rządu.

Wulkan Komagata od pewnego czasu znowu przejawia żywą działalność, wyrzucając chmury dymu i popiołu



Nauka i sztuka – to elementy naszego bogactwa i siły

Wśród akcesów do Obozu Zjednoczenie Narodowe nieposłednie miejsce zajęły zgłoszenia ze strony zrzeszeń i instytucji, mających na celu krzewienie nauki i sztuki, wiedzy technicznej i ducha artystycznego, słowem tych środowisk, które są u nas pionierami kultury.

Wszyscy oni stanęli na gruncie deklaracji ideowej Adama Koca, że nauka i sztuka polska „powinna znaleźć swój bezpośredni i przyrodzony cel w poszukiwaniu i dostarczaniu dla narodu i Państwa nowych elementów bogactw i siły” i że prace nad podniesieniem stopnia kultury w Polsce musi łączyć ściśle współdziałanie z kierownictwem Państwa.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że wśród „zaległości” ze stulecia niewoli, które w myśl hasła Wodza Naczelnego koniecznie musimy „odrobić” — dziedzina kultury zajmuje wydatne miejsce, a nauka i sztuka mają przed sobą bardzo poważną rolę do spełnienia.

Bo jeżeli zajrzymy poza cieniutką warstwę kulturalnych urzędów, istniejących przeważnie tylko w środowiskach wielkomiejskich — widzimy (zwłaszcza, gdy patrzymy od zachodu kraju w stronę wschodnią) panoszący się wszędzie prymitywizm kulturalny. Widzimy olbrzymi odsetek analfabetów, widzimy wieś, pogrążoną w zastoju cywilizacyjnym, widzimy miasteczka, zawstydzająco ubogie w urządzenia, znamionujące tętno kultury nowoczesnej.

Są to wszystko zaległości, powstałe przeważnie na tle faktu, że półtora wieku przeżyliśmy w okresie wręcz eksploatacyjnego stosunku zaborców do ziem i ludności polskiej, że obcej przemocy bynajmniej nie zależało na pogłębianiu narodowej kultury, wręcz przeciwnie: w podniesieniu kulturalnym mas zaborcy zawsze wietrzyli niebezpieczeństwo.

To też te wielkie wartości indywidualne, jakie powstały w stuleciu niewoli, wypływały raczej ze stanu egzaltacji, raczej jako duchowy protest, raczej mimo ucisku, a nie ze stanu siły i nie jako masowy i zbiorowy przejaw wzrostu kulturalnego. Mieliśmy wielkie i genialne po-

stacie w dziedzinie literatury, sztuki, muzyki, wiedzy historycznej, mieliśmy Mickiewicza, Słowackiego, Żeromskiego, Chopina i Moniuszkę, Matejkę, Chłemońskiego i Wyspiańskiego, Kalinkę, Kubalę i Balcera. Mieliśmy pionierów ducha, ratujących przed rozpaczą. Mieliśmy ambasadorów idei narodowej, krzepiących serca. Mieliśmy wieszczów i nauczycieli, pogłębiających wiarę w przyszłość.

Ale były to wartości, nie rodzące się z poczucia siły — wartości, nie mogące jednak przesłonić smutnej rzeczywistości, która stała pod wpływem presji obcej władzy, brutalnej a rozporządzającej właśnie siłą.

I tu docieramy do najgłębszych pokładów tego faktu, że z chwilą, gdy zmartwychwstało po niemal 150-letniej przerwie Państwo, poziom kulturalny — w zestawieniu z krajami zachodnio-europejskimi — był niski. Bo i cóż z tego, że mieliśmy przepiękne dzieła — nawet arcydzieła — literatury, muzyki, malarstwa, rzeźby, kiedy równocześnie poza tymi wykwitami ducha pleniło się zaniedbanie oświatowe, nauka traktowana była po macoszemu, techniczne zdobycze cywilizacyjne stanowiły luksus, dostępny tylko nielicznej warstwie społeczeństwa...

Dlatego też, gdy mowa o „podniesieniu Polski wzwyż” — to mowa nie tylko o narastaniu wartości materialnych i moralnych, nie tylko o bogaceniu się społeczeństwa w dobra gospodarcze i siły moralne, ale również i o wzroście wartości kulturalnych, o pieczy nad „kulturą polską w nauce i sztuce” — jak tego domaga się deklaracja ideowa Adama Koca. Nauka ma „dostarczać dla narodu i Państwa nowych elementów bogactwa i siły”, sztuka ma „wypełnić swe wysokie posłannictwo w oparciu o właściwości i potrzeby ducha polskiego”.

Te aspekty i te cele muszą również przyświecać wszystkim, którzy obecnie formują Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Chcemy bowiem być Państwem nie tylko wielkiej siły materialnej i moralnej, ale również i wysokiego poziomu kulturalnego.

Wspólnie pracować będą wsie i miasta

„Wsie daly początek miastom,
miasta dają obfitość wsiom”.

Staszyc

W założeniach ideowych Obozu Zjednoczenia Narodowego bardzo silnie podkreślona jest łączność wsi i miasta i bardzo stanowczo potępione zostały próby wznoszenia pierwiastków separatyzmu „miejskiego” i „wiejskiego”.

Mówił o tym w sposób zupełnie wyraźny szef Obozu, pułkownik Adam Koc do przedstawicieli wsi na zjeździe warszawskim. „Życie narodu — oświadczył — nie da się poszufladkować i podzielić na odrębne organizmy. W wielkiej rodzinie narodu całego nie ma odrębnego życia wsi i odrębnego od niej życia miast. Te dwie dziedziny życia są ze sobą związane i nie do pomyślenia jest ich traktowanie odrębne jako dziedzin ze sobą nie powiązanych”.

Zasada ta ma znaczenie nie tylko teoretyczne, ale również i na wskroś praktyczne. Wiemy bowiem, że struktura społeczna Polski domaga się bardzo głębokiej rewizji, jeśli chodzi o stan zaludnienia wsi i miast; czekają nas wielkie przesunięcia i przeobrażenia pod tym względem. Stwierdza tę konieczność deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego z 21-go lutego, głosząc: „Wzmocnienie naszego życia gospodarczego, rozwój miast oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej odpływ ze wsi i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji”.

W duchu też tej zasady zapowiedział Adam Koc na zjeździe z 14 ubiegłego miesiąca całemu społeczeństwu:

„Obóz nasz uczyni wszystko, by przygotować miasta do

przyjęcia i wchłonięcia nadmiaru ludności z przeludnionych wsi. Będziemy nad tym wspólnie pracować...”.

Tak przedstawiają się założenia ideowe i tak zamierzenia praktyczne.

Przekreślają one „linię podziału”, która poprzez setki lat dzieliła: politykę ludową i „politykę mieszczańską”, a z tradycji minionych a niepowrotnych czasów przeniknęła, niestety, również i do wskrzeszonej Polski, stwarzając wciąż nowe zadrażnienia i antagonizmy i wciąż nowe ambicje stanowe.

Dziś już więcej nie ma miejsca na taką linię podziału i w świetle obecnej naszej rzeczywistości, w warunkach, w jakich się znajdujemy pod względem geograficznym, politycznym, gospodarczym i społecznym — musimy resztki tej odrębności pousuwać, czy też — jeśli ta akcja natrafić miałaby na opór — to po prostu wytrzebić.

To też trzeba, aby ta wielka myśl skończenia wreszcie z „odrębnym życiem wsi i odrębnym od niej życiem miast” — znalazła również wyraz we wszelkich poczynaniach organizacyjnych Obozu w praktyce dnia codziennego, w działaniach tych ludzi, którzy będą realizowali założenia ideowe Obozu.

Trzeba — jak powiada Adam Koc — „wspólnie pracować”.

Jak to rozumieć w praktyce? Przede wszystkim tak, aby organizacje miejskie i wiejskie, działające z ramienia Obozu, ząbały się w terenie, wzajem się przenikały i wzajem wspomagały. „Rogatki”, które ongi na krańcach miast się wznosiły, już przecież — w znaczeniu fizycznym — pozniwały. Ale zniknąć muszą również i w znaczeniu psychicznym, moralnym, ideowym.

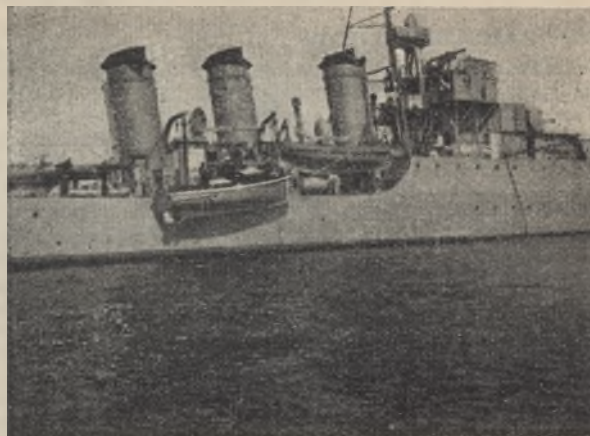
Bo tylko w ten sposób jest do osiągnięcia istotne zjednoczenie i zespolenie narodu dla naczelnego celu: obrony Polski i podciągnięcia Jej wzwyż.

Zespół okrętów polskiej Floty Wojennej

Najbardziej charakterystycznym wskaźnikiem potęgi polskiej w dziejach historycznych Rzeczypospolitej, była polska bandera na Bałtyku. I obecnie jednym z najdonioślejszych zagadnień Polski współczesnej jest posiadanie odpowiednio silnej floty wojennej — tak silnej, jak wymagają tego prowadzone przez nasz kraj interesy zamorskie oraz zadania obrony granic i całości kraju mocarstwowego, liczącego 35 milionów mieszkańców. Polska flota wojenna, znajdując się co prawda wciąż jeszcze w stadium początkowego rozwoju, zapewnia krajowi już obecnie pewne minimum obronności swych praw i interesów, lecz chcąc być silnymi i niezależnymi, musimy pamiętać, że gwarancja utrzymania pokoju i niezależności, w dużej mierze uzależniona jest od siły tej floty. Na budowę silnej floty wojennej możemy się zdobyć mimo przeżywanego ciężkiego kryzysu gospodarczego, boć przecież pieniądze,łożone na budowę okrętów wojennych, nie są pieniędzmi, wyrzucenymi do morza. Budując okręty, dajemy możność zarobkowania tysięcznym rzeszom robotników polskich, zatrudnionych w różnych warsztatach pracy naszego przemysłu rodzimego, bowiem, jak wiemy, materiały, potrzebne do budowy okrętów, są tak różnorodne, że pochodzą nieomal prawie ze wszystkich działów wytwórczości fabryk polskich. Budowa okrętów, a tym samym rozrost polskiej floty wojennej, postępuje co prawda bardzo powoli, lecz postępuje on stale, w miarę posiadanych na ten cel funduszy. Wiemy, że budowa okrętów jest bardzo kosztowna; przeciętny koszt budowy na przykład jednego kontrtorpedowca wynosi około 16, a łodzi podwodnej 12 milionów złotych i dlatego rozwój naszej floty musi być rozłożony na szereg lat.

Mimo trudnych warunków, w jakich Polska objęła w posiadanie przyznany jej skrawek wybrzeża morskiego, za mały stanowczo w stosunku do obszaru zaplecza kraju, liczebności mieszkańców i długości granic lądowych — naród polski zdobył się na nadludzki wysiłek, eksploatując przyznane mu puste wybrzeże i budując na nim piękne i nowoczesne porty i miasta. Nie pozostaliśmy też w tyle z zapewnieniem sobie łączności i stosunków handlowych z krajami zamorskimi, budując poważną liczebnie flotę handlową, utrzymującą stałą komunikację osobową i towarową na wodach Bałtyku i oceanów.

Z kolei nie omieszkaliśmy zapewnić swobody ruchów naszych okrętów na wodach mórz świata, oraz ochrony dróg morskich, wybrzeża i urządzeń portowych, budując, chociaż małą liczebnie, lecz silną nowoczesnością i duchem marynarzy polskich — flotę wojenną. Posiadając obecnie dwa najnowocześnie wyposażone kontrtorpedowce — „Wi-cher“ i „Burza“, oraz będące na ukończeniu w budowie „Grom“ i „Błyskawica“, dalej trzy łodzie podwodne „Wilk“, „Ryś“, „Żbik“ i budujące się dalsze dwie łodzie w Holandii, mamy do dyspozycji, jak na nasze warunki, dość pokaźną w łącznej sile taktycznej, flotę dalekomorską, wzmocnioną przez cztery, aczkolwiek starszego typu, lecz jeszcze o możliwej wartości bojowej, torpedowce — ORP „Mazur“, „Podhalanin“, „Ślęzak“ i „Kujawiak“. Dalszą przybrzeżną siłę obronną stanowią kanonierki ORP „Komendant Piłsudski“ i „Generał Haller“ oraz zbudowane w stocznjach polskich w kraju i nowocześnie wyposażone cztery traulery ORP „Czajka“, „Jaskółka“, „Mewa“ i „Rybitwa“, do których dojdzie niebawem, będący na ukończeniu w stocznji francuskiej stawiacz min ORP „Gryf“. Wreszcie na uzupełnienie naszej floty wojennej dochodzą okręty pomocnicze, jak: żaglowiec szkolny ORP „Iskra“, okręt minowy ORP „Smok“, transportowiec wojenny ORP „Wilia“, okręt hydrograficzny ORP „Pomorzanie“, okręt nurkowy ORP „Nurek“, baza łodzi podwod-



ORP „Wi-cher“ na postoju

nych ORP „Śl. Czerwiński“ oraz cały szereg holowników, jak „Lech“, „Sokół“, „Krakus“ itp., stanowiących flotyllę okrętów do specjalnych zadań.

Jak już wspomniałem, posiadany obecnie stan naszej floty wojennej daje nam pewne minimum obronności naszych praw i interesów na morzu, ale mając na uwadze stale dozbrajanie się na morzu innych krajów, nie wystarczy on do zagwarantowania Polsce pełnego bezpieczeństwa całości jej granic i interesów jej życia gospodarczego, które związane już obecnie w około 75% swego ruchu towarowego wzrasta w dalszym ciągu.

Tak, jak silna jest i musi być nasza armia lądowa, tak też silna w przyszłości powinna być nasza armia morska (flota wojenna), której budowa zapewni nam swobodne i nieograniczone poruszanie się tak w czasie pokoju, jak i w czasie wojny na morzach wszystkich kontynentów. Zaczątek silnej floty wojennej obecnie już posiadamy, teraz jedynie nasza wiara we własne siły musi doprowadzić niezawodnie do tego, że rok za rokiem zwiększać będziemy liczebność naszej floty wojennej, budując okręty na własnej stocznji w kraju, rozwijając tym samym przemysł krajowy i zmniejszając bezrobocie. Nasz przyszły program morski, przystosowany z jednej strony do możliwości finansowych kraju, z drugiej zaś do budowy wszelkiego rodzaju okrętów wojennych, między innymi krążowników i okrętów liniowych, mogących wykonać wszystkie założenia i operacje morskie — musimy kontynuować w przyspieszonym tempie, przeciwnie bowiem pozostaniemy daleko w tyle za naszymi sąsiadami, których zbrojenia morskie idą milowymi krokami.

Powyższe zadanie jest jednak bardzo trudne. Należy wziąć pod uwagę wyczerpanie materialne na skutek trwającego kryzysu gospodarczego i niezliczone, pilne inwestycje, konieczne i nieodzowne do życia gospodarczego kraju. Zatem obowiązkiem każdego obywatela, pragnącego rozbudowy naszej floty wojennej, jest współdziałanie z czynnikami rządowymi, ofiarowując im swoją pracę, względnie przyczyniając się składką pieniężną do przysporzenia na ten cel funduszy.

Stawicz

Znud morza i z morza

GRECKI OKRĘT CYSTERNA „LOUKIA“

Grecki okręt-cysterna „Loukia“, który zatonął u wybrzeży hiszpańskich na wysokości przylądka Bagur, wpadłszy na minę, miał na swym pokładzie załogę 23 marynarzy.

Statek został dosłownie rozdarty przez wybuch miny na dwie połowy i stanął w płomieniach. Statki, znajdujące się w pobliżu, podążyły natychmiast z pomocą, ale przybyły na miejsce katastrofy za późno. Szczątki okrętu znajdują się na głębokości 200 metrów i skutkiem tego nie mogą być poddane zbadaniu przez nurków. Morze wyrzuciło na brzeg zwłoki kilku marynarzy.

Wiedza i życie

„ROBOTY” ZAMIAST PILOTÓW

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przeprowadzono próbę dłuższego lotu samolotem, pilotowanym przez automatycznego lotnika, czyli tak zwanego „roboty”.

Próba zakończyła się wynikiem pomyślnym. Samolot bez załogi ludzkiej unosił się w powietrzu przez 9 godzin, wykonując wszystkie ewolucje powietrzne w zakresie normalnego lotu, ściśle według przewidzianego planu. Samolot unosił się w powietrzu tak, jak gdyby był pilotowany przez najlepszego lotnika. Lądowanie odbyło się również ściśle według reguł, bez najmniejszego zarzutu.

Kierowanie takim samolotem odbywa się przy pomocy fal radiowych. Pilot-„robot”, umieszczony w samolocie, nie posiada kształtu ludzkiego. Jest to odbiornik radiowy, do którego zamiast słuchawek przyłączone są przyrządy, wprawiające w ruch stery kierunkowe i regulujące szybkość silnika.

Regulacja dopływu benzyny i oliwy oraz utrzymanie równowagi poziomej są automatyczne i nie wymagają kierowania nimi przez radio. Radiostacja nadawcza nadaje sygnały o innej częstotliwości (ilość drgań na sekundę, jak na przykład tony muzyczne) dla każdego przyrządu kierowniczego.

Równocześnie przyrząd, służący na przykład do poruszania steru kierunkowego, regulowanie szybkości lotu reaguje na sygnały o częstotliwości 130. Jeśli więc kierujący z ziemi samolotem chce go skierować w pewnym kierunku, to nadaje sygnał o częstotliwości 36. Sygnał ten wprawia w ruch przyrząd, który porusza stery kierunkowe, a samolot leci już w pożądanym kierunku.

Samoloty, pilotowane przez „robotów”, będą miały wielkie zastosowanie przy przewozie pocztą. Przy złych warunkach atmosferycznych nie będzie potrzeba ryzykować życia lotników, gdyż samolot „robot”, niewrażliwy na złą pogodę i nie odczuwający nigdy zmęczenia, wykona ten lot zupełnie pomyślnie, naturalnie na przestrzeniach bez tego rodzaju przeszkód, jak góry, lasy na wzgórzach.

Lecz, jak zwykle każdy nowy wynalazek, i ten zostanie użyty do celów wojskowych. Zapewne i sfery wojskowe posłużą się będą samolotami, pilotowanymi przez „roboty”, które, obwieszone tonami bomb, staną się straszną bronią w przyszłej wojnie.

LOTNISKO NA BIEGUNIE PÓŁNOCNYM

Oddawna już istnieje plan stworzenia lotniska na biegunie północnym, które by stanowiło bazę dla linii lotniczej: Moskwa—San Francisco. W celach budowy takiego lotniska wyruszyła niedawno z Moskwy eskadra, złożona z 5 samolotów sowieckich, na których znajduje się 10 meteorologów oraz wielu techników. Cała ekspedycja pozostaje pod kierownictwem znanego badacza bieguna północnego prof. Schmidta. Rozbija ona swoje namioty na wyspie Rudolfa, oddalonej o 600 kilometrów od bieguna północnego. Tam to badacze sowieccy już w ubiegłym roku stworzyli teren do lądowania.

Wyznaczeni do założenia lotniska na biegunie północnym meteorologowie i technicy odbywać będą loty nad biegunem północnym i przy pomocy spadochronów spuszczać się będą w pewne upatrzone zgóry miejsca, w których stworzą stałe osiedla. Pierwszym ich zadaniem ma być stworzenie stacji radiowej. Psy do ciągnięcia sanek, aparaty naukowe, tudzież wszystkie przedmioty, potrzebne na okres początkowy, będą równocześnie zrzućane ze spadochronów na miejsca, wyznaczone na osiedla.

Samoloty, które wyruszyły z Moskwy, lecąc będą ponad Archangielskiem, Nową Ziemią, przylądkiem Desire i wyspą Rudolfa.

Tam to na tej wyspie pozostaną po powrocie z bieguna północnego dopóty, dopóki nowe lotnisko na biegunie północnym nie będzie zdolne do użytku.

NOWOCZESNE ŚRODKI TECHNICZNE SZPIEGÓW

Policja amerykańska aresztowała niedawno szpiega, który miał wmontowany aparat fotograficzny w oprawkę okularów grubości kilku milimetrów. Otwór obiektywu był wielkości główki od szpilki. Szpieg dotykał ręką okulary, dokonywając równocześnie zdjęć. Zdjęcia były szerokie zaledwie na jeden milimetr, lecz tak ostre, że każde powiększenie można było wykonać w dowolnej wielkości.

WULKANY POD LODEM

W południowo-wschodniej części Islandii znajduje się olbrzymi lodowiec Vatna Jokull, pokrywający przestrzeń około 8.000 kilometrów kwadratowych. Lodowiec ten jest pozostałością ostatniej epoki lodowcowej, która cofając się stopniowo w całość Europy, tu pozostawiła ślady swego trwania w pierwotnej, niezmienionej formie.

Z drugiej strony wiadomo, że Islandia jest krajem gorących źródeł, tak zwanych gejzerów, pochodzenia wulkanicznego. Szereg tych wulkanów jest jeszcze dziś czynnych. Kilka najbardziej czynnych wulkanów znajduje się właśnie pod grubą na kilkaset metrów pokrywą lodowca Vatna Jokull.

Działalność tych wulkanów badał niedawno znakomity uczonek skandynawski, dr Niels-Nielsen, którego sprawozdanie, przedłożone brytyjskiemu towarzystwu geograficznemu „Royal Geographical Society”, opublikował ostatnio angielski miesięcznik przyrodniczy „Nature”. Wulkany te, wybuchając pod powłoką lodową, powodują nagle topnienie olbrzymich mas lodowca, co wywołuje na całej wyspie straszne powodzie, które ludność nazywa Jökullhlaup. Ekspedycja naukowa dr Niels-Nielsena stwierdziła dwa rodzaje wybuchów wulkanicznych, jedno, którym towarzyszy nikły wyrzut popiołów, których siła wybuchowa jest natomiast tak wielka, że z łatwością kruszy gruby, do 200 metrów dochodzący, pancerz lodowy i tworzy w lodowcu liczne kratery. Ilość wody z roztopionych mas lodowych dochodzi do zawrotnej cyfry 10 miliardów metrów sześciennych. Drugi rodzaj wulkanów rozwija znacznie słabszą energię, niezdolną do przebicia pancerza lodowego. Wybuchy te mają jednak inną właściwość. Pod olbrzymim ciśnieniem masy lawy krystalizują się, tworząc skały bazaltowe i inne, których liczne pokłady na Islandii są najwymowniejszym świadectwem, że cała wyspa zawdzięcza swe powstanie i swój układ geologiczny działaniu sił wulkanicznych.

NOWY SPOSÓB WALKI Z TLUMEM

Według doniesień telegraficznych, w portach Stanów Zjednoczonych wybuchł strajk robotników. Strajk połączony był z zaburzeniami, w których bezskutecznie interweniowała policja amerykańska.

Dokuczliwe strumienie wody, ani też gazy lżawiające nie rozproszyły manifestantów. Przezorni robotnicy bowiem zawczasu spowodowali pęknięcie rur wodociagowych. Natomiast każda fala lżawiającego gazu była neutralizowana przez wilgotne powietrze morskie. To skłoniło służbę bezpieczeństwa do stosowania nowych metod.

Zakupiono większe ilości proszku, wywołującego swędzenie. Skondensowany w małych bombach proszek w kilka minut po rozpyleniu rozpraszał gromadzące się rzesze strajkujących. Wszyscy uciekali w popłochu do bram lub domów. Wskutek działania proszku drażniącego niebывала ilość demonstrantów doznała licznych zakrwawień, będących rezultatem swędzenia i drapania. Środek podziałał radykalnie i po dłuższych pertraktacjach wszyscy pracownicy przystąpili do pracy.

INSULINA DLA ALKOHOLIKÓW

Zastosowanie insuliny przeciw skutkom zatrucia alkoholem daje dobre wyniki. Pierwszym objawem po zastrzyku insuliny jest zupełny powrót do stanu przytomności i wytrzeźwienia. Alkohol, który przedostał się do komórek nerwowych, został przez insulinę zniszczony, a tym samym równowaga psychiczna przywrócona. Dalej zaś insulina przeszkadza przenikaniu do ośrodków nerwowych alkoholu, który znajduje się jeszcze we krwi. Tak więc środek, który służy do walki z cukrzycą, przysłużył się jednocześnie walce ze skutkami alkoholizmu.

SPOSODY UZYSKANIA WODY Z POWIETRZA

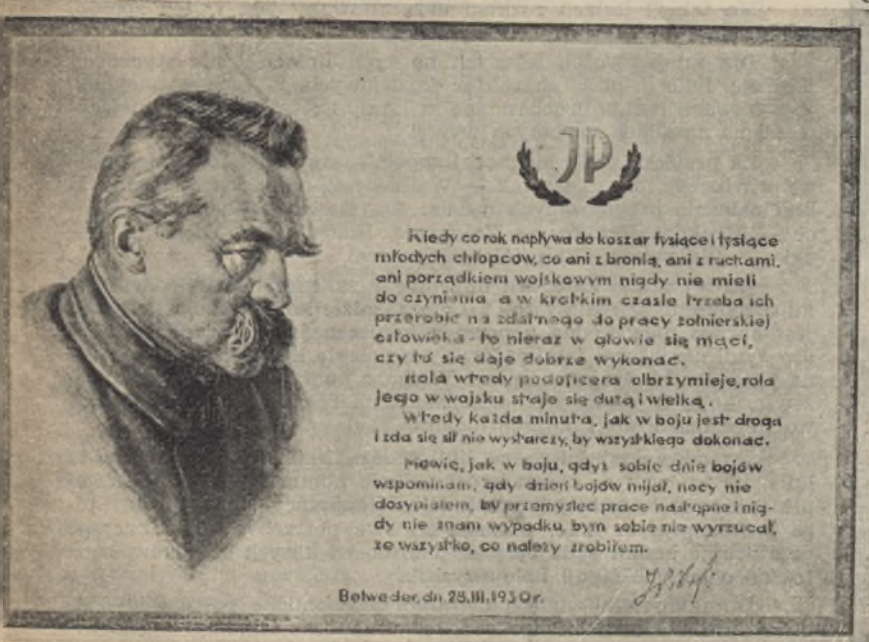
Tygodnik naukowy „Die Umschau” zamieszcza artykuł o uzyskaniu wody z powietrza, a więc o kwestii ważnej dla terenów ubogich w wodę. Chodzi tutaj o system skraplania wilgoci powietrznej w płynną wodę.

Trzy sposoby wypracowano w ostatnich czasach, ale praktycznie nie zostały one jeszcze wypróbowane. Pierwszy wynalazek — francuski — dotyczy tak zwanych „studzien powietrznych”, budowli, po której ścianach podczas chłódów nocnych skraplać się ma i spływać wilgoć powietrzna. Drugi system — niemieckiego wynalazcy — opiera się na wsłakaniu wilgoci powietrznej, w szczególności nocą i we mgle porannej, w odpowiednie materiały, w tym wypadku trociny. Trzeci sposób, również niemiecki, używa do uzyskania wilgoci środków chemicznych.



Gaj kaktusowy
w szklanej kuli

Wydawnictwa tygodnika „Wiarus”



Pocztówka, wydana przez „Wiarusa”

(H) Po wydaniu wielobarwnego portretu Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego z aforyzmem o podoficerze — redakcja „Wiarusa” przystąpiła do wydania I-szej serii pocztówek z cyklu „Podoficer w malarstwie”, angażując do wydawnictwa najlepszych artystów. Pierwsza pocztówka tej serii stanowi wielce artystyczną reprodukcję obrazu Wojciecha Kossaka „Wachmistrz kawalerii”.

Wydając powyższe, redakcja miała na celu dać możliwość swoim czytelnikom nabycia naprawdę artystycznie wykonanych pocztówek. Jednocześnie dążymy do wyeliminowania z rynku sprzedaży różnego typu pocztówek, które tak ze względu na małą wartość artystyczną, jak i poruszane tematy, nie tylko że nie propagują idei wojska,

ale z powodu braków walorów artystycznych rzucają ujemne światło na pracę wojska. Wobec powyższego redakcja nasza nawiązała kontakt z zarządem Spółdzielni Wojskowych, które otrzymały w komis wyżej wymienione pocztówki, jak też i portrety.

Cena pocztówki na kredowym kartonie wynosi 20 gr. Administracja „Wiarusa” przyjmuje również zamówienia zbiorowe. Nie wątpimy, że pięknie wydane pocztówki, propagujące pracę podoficera, rozpowszechnią się przede wszystkim w korpusie podoficerskim. Apelujemy do naszych czytelników, aby, jak to czynią zawsze, i tym razem poparli nasze wydawnictwa.

Komunikacja autobusowa PKP zdała egzamin

W dniu 1 czerwca 1934 roku Polskie Koleje Państwowe wprowadziły własną komunikację autobusową.

Inicjatywa ta prowadzi do przeinwestowania się z przewozu czysto szynowego na szynowo-drogowy, gwarantując Kolejom Państwowym zachowanie dla siebie dotychczasowej frekwencji klientów, bez uszczerbku ilościowego.

Komunikację autobusową wprowadzono dla uzupełnienia sieci kolejowej, na razie w zakresie przewozu osób na liniach równoległych i dojazdowych, przez uruchomienie regularnej, pewnej i bezpiecznej komunikacji autobusowej oraz ochrony interesów Polskich Kolei Państwowych przed nleuczniwą i nieoljalną konkurencją drobnych przedsiębiorców autobusowych.

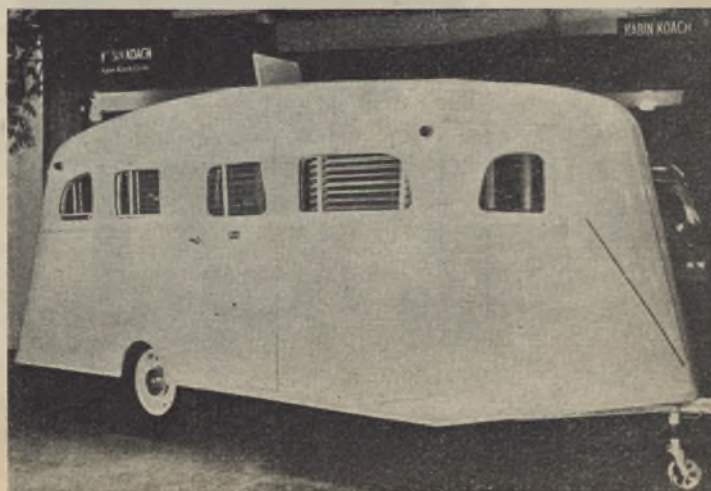
Poza tym Komunikacja Samochodowa PKP usunęła sztuczny dumping taryfowy, który w okresie bezkoncesyjnym skazał na nieuchronną zagładę większość prywatnych przedsiębiorstw autobusowych i wskutek tego znacznie przyczynił się do zdemotoryzowania kraju.

Biurowi Komunikacji Samochodowej posiada cztery oddziały, obsługujące odpowiednie okręgi, a mianowicie: w Warszawie, Białymstoku, Krakowie i Kolomyi.

Następujące dane świadczą o rozwoju komunikacji autobusowej: w roku 1934 (od I.VI do 31.XII) Komunikacja Samochodowa PKP wykonała 2.532.901 sam. km i przewiozła 861.269 pasażerów oraz 29.466 sztuk bagażu, uzyskując 2.068.373 zł wpływu, co daje przeciętnie 81.66 gr za 1 samochodo kilometr, przy średnim załadunku 33%. W roku 1935 Komunikacja Samochodowa

PKP wykonała 4.319.271 sam.-km i przewiozła 1.660.605 pasażerów oraz 83.181 sztuk bagażu, uzyskując 3.638.451,24 zł wpływu,

Jeden z niedawno zakupionych autobusów PKP o kształcie opływowym





Autobusy PKP przygotowane do wyjazdu z garażu

co daje przeciętnie 82,24 groszy z jednego sam.-km przy średnim załadunku 38%. W roku 1936 Komunikacja Samochodowa PKP wykonała 4.582.097 sam.-km i przewiozła 2.403.207 pasażerów oraz 85.070 sztuk bagażu, uzyskując 4.095.930,39 zł wpływu, co daje przeciętnie 89,4 groszy z 1 sam.-km przy średnim załadunku 47%.

Procentowe zwiększenie się frekwencji podróżnych w autobusach PKP należy przypisać zastosowaniu obniżek taryfowych oraz różnych ulg w formie biletów miesięcznych, powrotnych, szkolnych, abonamentowych dziesięciopojazdowych i robotniczych, a dalej wszechstronnemu unormowaniu rozkładów, zastosowanych do rzeczywistych potrzeb komunikacyjnych ludności, po przeprowadzeniu ścisłych obserwacji na poszczególnych kursach.

Komunikacja Samochodowa PKP, stykając się w terenie z interesami prywatnych przedsiębiorców autobusowych, odnosi się do nich jak najżyczliwiej, udzielając prawa tranzytu na swoich liniach wyłącznych, uzgadniając rozkłady jazdy, dzieląc się swymi doświadczeniami, oraz wskazując sposoby najracjonalniejszej eksploatacji taboru samochodowego.

Szlaki drogowe, po których kursują autobusy PKP, sięgając z jednej strony po Grodno, z drugiej zaś po Zakopane i Śniatyn, są bardzo różnorodne zarówno pod względem terenowym, jak też różnią się bardzo pod względem charakteru linii i potrzeb miejscowej ludności.

Ilościowo przeważają linie o charakterze dojazdowym. Linie te stanowią jedyny sposób komunikacji z większymi miastami i ośrodkami i uzupełniają braki sieci kolejowej w tym zakresie.

Linie te rozbiegają się promienisto z Warszawy i większych ośrodków, jak Kraków, Białystok, Łomża, przy czym rozkład, uwzględniając potrzeby dojazdowe do miejsca pracy oraz ludności handlowej, ułożony jest w ten sposób, że zastosowano zagęszczenie kursów w godzinach rannych 7—9, południowych 14—16 oraz wieczorowych.

Do tej kategorii linii należą linie podmiejskie z Warszawy do Zaborowa, Izabelina, Czosnowa, Skolimowa oraz dalekobieżne do Pułtusk, Ostrołęki; z Krakowa do Proszowic, Nowego Brzeska, Łapanowa, Dobczyc; z Białegostoku do Tykocina, Wasilkowa, Krynek; z Łomży do Jedwabnego, Rodzilowa.

Następnie pod względem ilościowym kategorii linii są linie równoległe do kolei. Mają one na celu zarówno ochronę interesów kolei w wypadkach, gdy szosa biegnie równoległe do szlaku kolejowego oraz uzupełnienie ruchu kolejowego.

W wielu wypadkach linie te posiadają tylko krańce i niektóre punkty styczne z koleją, stwarzają nowe możliwości komunikacyjne dla miejscowej ludności, dając jej do wyboru dwa środki komunikacyjne z większymi ośrodkami.

Na takich liniach rozkład ukształtowany jest w ten sposób, że autobusy nawzajem się uzupełniają.

Dla miejscowości, leżących na tych liniach i nie stycznych z koleją, linie te mają charakter dojazdowych. W tych wypadkach, w przerwach ruchu, uruchamiane są kursy krótsze do tych miejscowości na zasadach, podanych wyżej.

Za przykład linii, biegnącej zupełnie równoległe do kolei można przytoczyć linię Białystok — Wolkowysk, natomiast przykładem linii ostatnio przytoczonych będzie: Warszawa — Radom — Kielce — Kraków, Kraków — Zakopane, Białystok — Bielsk Podlaski — Białowieża, Białystok — Grajewo.

Do tej samej kategorii linii należy zaliczyć linie między takimi ośrodkami, jak Białystok i Łomża, gdzie komunikacja kolejowa jest bardzo niewygodna z powodu konieczności przesłaniania. Między tymi ośrodkami istnieją dwie równoległe linie autobusowe, jedna przez Rutki, druga zaś przez Wiznę, z punktem węzłowym w Jezewie. Linie te posiadają odgałęzienia na boki do Tykocina i Jedwabnego dla obsługi potrzeb ludności.

Do oddzielnej kategorii linii należą linie pionierskie. Są to linie, na których do czasu uruchomienia komunikacji autobusowej nie było wogóle żadnej komunikacji. Mieszkańcy okolic, przez które przebiegają te linie, zaspakajali swe potrzeby komunikacyjne dojeżdżając końmi bądź bezpośrednio do większych ośrodków, bądź też do odległych stacji kolejowych.

Do takich linii należą ostatnio uruchomione połączenia Stanisławowa z Horodenką przez Niezwiska oraz Kołomyi z Niezwiskami.

Ostatnią kategorią linii będą linie, łączące z koleją miejscowości uzdrowiskowe, klimatyczne i tereny turystyczne i sportowe, leżące zdala od linii kolejowych. Linie te, zależnie od charakteru miejscowości, czynne są cały rok lub też w niektórych jego okresach.

Rozkład jazdy na tych liniach jest uzgodniony z rozkładem pociągów tak, że podróżny, przybywający na stację kolejową, ma dogodne połączenie autobusowe z danym uzdrowiskiem. Do tych linii zaliczają się połączenia Szczawnicy z Nowym Targiem i Nowym Sączem, Kielc z Buskiem i Solcem, Zakopanego z Morskim Okiem i z Doliną Chochołowską, Krynicy z Nowym Targiem, Kołomyi z Kosmaczem (czynna tylko latem).

Ze względu na różnorodność terenu, w jakim utrzymują komunikację autobusy PKP, stosowane są rozmaite typy autobusów.

Na terenach płaskich, o drogach szerokich, kursują przeważnie autobusy 35-osobowe, natomiast w terenach górzystych, gdzie drogi są kręte, zastosowane są autobusy krótsze, 20-osobowe; natomiast do pokonywania dużych wzniesień i spadków, jakie znajdują się w rejonie Zakopanego i Kołomyi, stosowane są autobusy ze specjalną przekładnią górską w celu podniesienia pewności jazdy.

Wielkim udogodnieniem dla pasażerów było wprowadzenie na trasy górskie specjalnych autokarów, których dachy, przy pięknej pogodzie, można otwierać tak, że podróżny ma możliwość obserwowania krajobrazu jakby podróżował otwartym samochodem.

Dotychczasowe doświadczenia wskazują dobitnie, że rzeczą słuszną było wprowadzenie komunikacji autobusowej Polskich Kolei Państwowych.

**Szosa Nowy Sącz — Rożnów
Autobus PKP na przełęczy Kurowskiej**



**Na szosie Tarczyn — Pamiątka
Autobus zatrzymany dla przeprowadzenia kontroli**



Z naszego życia

W DNIU IMIENIN NACZELNEGO WODZA, MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Dziś każde polskie serce radością uderza,
Bo dziś święto Imienin Wielkiego Żołnierza,
Co poświęcił dla Polski swoje życie całe,
Wyrabiał dla niej wolność i zwycięstwa chwałę.
Wodzu nasz ukochany, na Twoje wołanie
Polak posłuszny prawu do ordynku stanie.
Polska się Tobą chlubi, kocha Cię i wierzy,
Bo czuwasz jako żuraw z armią żołnierzy.
W Twoim ręku narodu niespozita siła,
Na obronę i chwałę Tej, co nie zginęła.

J. Massont

DZIEŃ IMIENIN NACZELNEGO WODZA MARSZAŁKA EDWARDA ŚMIGŁEGO-RYDZA W RÓWNIENSKIM PULKU PIECHOTY

W godzinach popołudniowych zebrały się wszystkie wolne od służby oddziały w pięknie urządzonej świetlicy pułkowej, gdzie oficer oświatowy podniósł wiekopomne zasługi Dostojnego Solenizanta dla armii i narodu. Następnie wstąpił na estradę rezolutny uczeń IV klasy szkoły powszechnej, Jerzy Ciepka i śmiało wyrecytował śliczny wiersz J. Massonta na cześć Marszałka.

Sympatycznego, małego deklamatora nagrodzono burzą oklasków.

Ze względu na aktualną treść wiersza, który wywołał prawdziwy entuzjazm u słuchaczy, tymbardziej, że wiersz dotąd nie był w żadnym piśmie drukowany, podajemy go w całości (u góry).

Witkowski Leon, plutonowy

Z ŻYCIA GARNIZONU TREMBOWLA

Dnia 18 marca bieżącego roku odbyło się uroczyste posiedzenie rady miejskiej miasta Trembowli. Po przemówieniu hołdowniczym ku czci Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, uchwalono jednogłośnie nadać nazwę jednej z ulic Jego imienia.

Tegoż dnia wieczorem odbył się capstrzyk plutonu honorowego wraz z plutonem trębaczy po ulicach miasta, przy warkocie werbli.

Dnia 19-go o godzinie 9, w kościele garnizonowym, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, przy udziale wojska, szkół i społeczeństwa cywilnego.

Katafalk tonął w powodzi białych śnieżyczek, usypanych przez działwę szkolną, która tak kochała Marszałka.

Płynęły modły gorące, wszystkie oczy z pletyzmem wpatrywały się w katafalk, otoczony wartą honorową, przenosząc się myślą tam, gdzie spoczywają Wodza drogie szczątki.

Płynęły modły gorące za Wodza Narodu, który umarł — lecz w naszych sercach żyje i żyć będzie po wieczne czasy.

Kam.

18 MARCA 1937 ROKU W ŁAŃCUCIE

Baczność! — Prezentuj broń! — Na prawo patrz!

Poderwane ostrą komendą wyrównane szeregi strzelców konnych, wsłuchane w dźwięki Hymnu Narodowego wbiły swój wzrok w purpurę sztandaru. Poczet sztandarowy stoi już na swoim miejscu.

Brać podoficerska niewcielona w szeregi stoł zebrała w karnym ordynku na prawym skrzydle pułku.

Powtórna komenda i popłynęła w ciepłe marcowe powietrze melodia tak dobrze nam znana — marsza pułkowego.

Zbliża się postać naszego kochanego dowódcy, pana pułkownika P., w towarzystwie p. podpułkownika dyplomowanego C. Po przywitaniu się z pułkiem, stanął przed frontem, by udekorować nadanymi krzyżami zasługi oficerów i podoficerów zawodowych oraz by przemówić po raz ostatni jako dowódca.

Po dekoracji cicho jak makiem zasiał, wszyscy zamarli w bezruchu, by broń Boże nie uronić choćby jednego słówka z przemówienia tego szczerze kochanego dowódcy.

Strzelcy konni i podoficerowie mieli możność zobaczyć prawdziwego żołnierza, zahartowanego na szlakach bojowych Syberii, Kaukazu, Ukrainy, ozdobionego orderem „virtuti militari”, który w bój o niepodległość ze śmiercią za pan brat z uśmiechem na ustach szedł, a dziś przy pożegnaniu przemówieniu głos mu się załamuje, a w oku błyszczy łza, bowiem żołnierz ten nie tylko wolę ma jak stał, ale i serce, a serca tego nam nie szczędził.

Nic dziwnego, że nie było żołnierza szmaragdowo-żółtego, któremu by uczucie przywiązania nie wyszło z ust. Szczególnie wzruszający dla nas, starych wiarusów, był moment, kiedy dowódca żegnając sztandar ukląkł i ucałował go. Bowiem dewiza I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, która brzmi: „Dajesz duszę — bierzesz duszę” miała szerokie zastosowanie w wychowaniu żołnierza przez p. pułkownika P.

Najlepszą nagrodą dla nas, podoficerów zawodowych, jest rozkaz pożegnany, w którym między innymi znajduje się taka perła: „Rezultaty, które pułk osiągnął, zawdzięczamy przede wszystkim wam, oficerowie i podoficerowie, którzyście swoją sumienną pracą

w każdej dziedzinie stanęli na wysokości wymagań, które wam postawiłem. A postawiłem takie wymagania, jakie można postawić jedynie żołnierzom o najwyższych wartościach”.

Lepszej nagrody, jak takie uznanie przełożonego dla swych podwładnych nie można sobie wymarzyć, to też dumni z tego jesteśmy. Z kolei przemówił p. podpułkownik dyplomowany C., zapewniając ustępującego dowódcę, że współpracę z kadrą zawodową nad wyszkoleniem i wychowaniem żołnierza szmaragdowo-żółtego będzie kontynuował nadal w duchu i w myśl wskazań Wielkiego Budowniczego Polski I Marszałka Józefa Piłsudskiego, ku sławie pułku i chwale Ojczyzny.

Rozumiemy to, bowiem żołnierz kadry zawodowej musi być nieskazitelny, a w pracy pokojowej wysokowartościowym instruktorem i wychowawcą.

Świadectwo tej szkoły rycerskiej, jaką jest nasza potężna armia, może być pieczętowane tylko krwią serdeczną wtedy, kiedy zajdzie potrzeba obrony granic naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

W. Gross, starszy wachmistrz

UDZIAŁ 82 PULKU PIECHOTY W POMOCY MATERIALNEJ SZKOŁOM POWSZECHNYM PMS

Doceniając położenie naszego szkolnictwa i jego wielkie braki w dziedzinie poparcia materialnego, szczególnie szkół powszechnych, organizowanych przez Polską Macierz Szkolną na kresach wschodnich — korpus oficerski i podoficerski 82 pułku piechoty postanowiły wziąć w stałą opiekę po jednej najuboższej szkole powszechnej PMS. W tym celu od dnia 1 stycznia 1937 roku opodatkowali się: oficerowie od 2 złotych do 75 groszy (w zależności od stopnia) i podoficerowie od 75 do 30 groszy.

Za pośrednictwem Okręgowego Inspektoratu Szkolnego wybrano dwie najuboższe szkoły powszechne, nowoorganizowane przez PMS: jedną w Siliarach, gminy Rudniki, powiatu prużańskiego, nad którą stałą opiekę ma sprawować korpus podoficerski i drugą w Ossowie, gminy Maloryty, pow. brzeskiego, pozostającą pod opieką korpusu oficerskiego.

Uroczystość objęcia w opiekę szkoły powszechnej w Siliarach przez korpus podoficerski 82 pułku piechoty, odbyła się w dniu 27.II bieżącego roku, przy udziale dowódcy pułku, podpułkownika dyplomowanego W., jako władzy nadzorczej, majora S., majora lekarza dr. P., który zbadał na miejscu stan zdrowotności dzieci, kapitana S., obwodowego komendanta p. w. i starszego sierżanta G., jako delegata korpusu podoficerskiego.

Ponadto w uroczystości udział wzięli: przedstawiciel Wojewódzkiego Inspektoratu Szkolnego dla Szkół Powszechnych PMS., inspektor szkolny na powiat prużański, prezes Prużańskiego Kola PMS, instruktor oświatowy, wójt gminy Rudniki, mieszkańcy wsi Siliare z sołtysem na czele oraz dzieci szkoły powszechnej w liczbie 47 chłopców i 33 dziewcząt z nauczycielką p. Smykówną.

Po przywitaniu władz wojskowych przez władze szkolne i przedstawicieli cywilnych przed budynkiem szkolnym udekorowanym zielenią i chorągiewkami, po wejściu do budynku szkolnego chór odśpiewał hymn narodowy, po czym przemówił dowódca pułku pan podpułkownik dyplomowany W., podkreślając znaczenie szkół powszechnych i ich rolę w walce z analfabetyzmem, jak również i to, że położenie szkół nie jest obce wojsku.

W odpowiedzi p. Smykówna w imieniu uczącej się młodzieży, podziękowała panu pułkownikowi i delegacji, za przyjęcie opieki nad szkołą, co bez wątpienia przyczyni się do dalszego jej rozwoju (istnieje bowiem dopiero od 1 października 1936 roku). Po czym uczeń 3 klasy Szyszko Mikołaj, wygłosił krótkie przemówienie, w którym serdecznie w imieniu dzieci dziękował za opiekę nad nimi.

Po rozdaniu torebek z cukierkami wszystkim dzieciom, nastąpiło uroczyste przybicie tablicy nad drzwiami wejściowymi do szkoły, która odtąd będzie nosić nazwę: Szkoła powszechna Polskiej Macierzy Szkolnej w Siliarach imienia Korpusu Podoficerskiego 82 pułku piechoty.

Kompletny brak pomocy szkolnych, szczupłość pomieszczenia (w jednej izbie uczy się około 80 dzieci), a w związku z tym trudności w organizowaniu nauki dla poszczególnych klas — przyjsięcie z pomocą materialną szkole, wyrówna chociaż w części braki i trudności, z jakimi boryka się nauczycielka p. Smykówna na tej placówce oświatowej.

Zawieszone portrety Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka J. Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza, zastąpiły obrazy tych dostojników wycięte z gazet, jakie dotąd zdobiły izbę szkolną. Ponadto ofiarowana apteczka szkolna z kompletem leków, uzupełni brak istniejący w potrzebie niesienia pierwszej pomocy dzieciom i mieszkańcom wsi.

Podobny charakter, w dniu 28.II bieżącego roku miała uroczystość objęcia w opiekę szkoły powszechnej Polskiej Macierzy Szkolnej w Ossowie przez korpus oficerski 82 pułku piechoty, która odtąd będzie nosić nazwę: Szkoła powszechna Polskiej Macierzy Szkolnej w Ossowie imienia Korpusu Oficerskiego 82 pułku piechoty.

R. Nuzskiewicz, plutonowy

Z GARNIZONU BRZEZAŃSKIEGO

W dniu 28 lutego roku bieżącego podoficerowie garnizonu Brzeżany obchodzili piękną uroczystość 10-lecia piastowania przez chorążego Horzinka Stanisława godności prezesa ogniska podoficerskiego w Brzeżanach.

Członkowie ogniska, oceniając zasługi, jakie chorąży Horzinek położył około rozwoju tej placówki — wyrazili jubilatowi swoją wdzięczność i życzenia w następujący sposób: o godzinie 10.30 wiceprezes starszy sierżant Zopoth Jan, wobec zebranych członków w lokalu ogniska — złożył jubilatowi gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy oraz czek na kwotę 30 złotych, którą członkowie z tej okazji złożyli na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Następnie wiceprezes odczytał życzenia nadesłane przez prezesa honorowego ogniska, majora P., oraz członków, którzy ze względów służbowych nie mogli przybyć osobiście.

Jubilat, zaskoczony tak miłymi dowodami przyjaźni, w gorących słowach podziękował wszystkim za ten piękny odruch koleżeństwa.

Wieczorem o godzinie 17-tej w lokalu ogniska odbył się z tej okazji podwileczorek. Zebrani członkowie, wśród milego nastroju, przy dźwiękach pułkowej orkiestry i licznie wznoszonych na cześć jubilita toastów spędzili wiele pięknych chwil.

W. Woźniak, starszy sierżant



**Chorąży Stanisław Horzinek,
prezes ogniska podoficerskiego
w Brzeżanach**

WYSTAWA OBRAZÓW W OGNISKU PODOFICERSKIM W BRZEŻANACH

W dniach 7 i 14 marca bieżącego roku w salach ogniska podoficerskiego w Brzeżanach została otwarta wystawa obrazów kolegi sierżanta Pawłowicza Oskara.

Ze względu na szczupłe pomieszczenie ogniska wystawę podzielono na dwie fazy. W dniu 7 marca wystawiono obrazy olejne i grafikę z uwzględnieniem Brzeżan i okolic, zaś w dniu 14 marca wystawione były miniatury, prace graficzne oraz karykatury.

Otwarcia wystawy dokonał prezes honorowy ogniska podoficerskiego, pan major Polatek Bronisław, w dniu 7 marca o godzinie 10.

Przed przecięciem wstąpił pan major Polatek poświęcił kilka słów pracy twórczej młodego artysty malarza, podkreślając jego duży wysiłek pracy, dzięki któremu uzyskał tak piękne wyniki.

Wystawa obrazów spotkała się z fachową przychylną krytyką. Zwiedzali ją licznie panowie oficerowie z rodzinami oraz osoby cywilne. Na wyróżnienie zasługują prace graficzne, które pod względem budowy, formy podejścia do tematu, przy zastosowaniu linii od miękkich i subtelných do wyrazistych plam odznaczają się plastyką i barwnością, tworząc całość bardzo piękną.

Ponieważ wspomniana wystawa obrazów jest już drugą z kolei, jaką otwarto w ognisku podoficerskim — przeto dowodzi ona, że korpus podoficerski w Brzeżanach na polu krzewienia sztuki także nie pozostaje w tyle, lecz kroczy naprzód, dając przykład godny naśladowania.

Wacław Woźniak, starszy sierżant

AKCJA PODOFICERÓW BATALIONU PANCERNEGO I ICH RODZIN NA RZECZ BIEDNYCH MIASTA POZNANIA

Hasło „przyjdź z pomocą zimową bezrobotnym”, rzucone do serc społeczeństwa polskiego w ubiegłym okresie zimowym — stało

się dewizą każdego prawego, pracującego obywatela. W całkowitym zrozumieniu tej doniosłej sprawy zabrano się do pracy nad podniesieniem stanu fizycznego i moralnego głodujących całe społeczeństwo cywilne, przyłożyło w dużej mierze do tych prac swoje ręce również i wojsko. Szczególnie korpusy podoficerskie ożywiły swoją działalność w kierunku niesienia pomocy najwięcej potrzebującym, albowiem do akcji tej przystąpili ze świadomością, że tam, gdzie głód i nędza — tam stwarza się najpodatniejszy grunt dla elementu wywrotowego, szkodliwego dla ustroju każdego państwa. W takim to przekonaniu wystąpił do walki z tym elementem korpus podoficerski batalionu pancernego w Poznaniu wraz z swoimi rodzinami, postanawiając w całym tym okresie przekazywać na najbiedniejsze dzieci miasta i roznosić wszelkie dochody, uzyskiwane bądź to z urządzanych imprez, bądź też z pożegnań przelożonych i kolegów. I oto krótkie sprawozdanie z tej akcji:

Dnia 7.XI.1936 roku przekazano czysty zysk z herbatki rodzinnej w kwocie 89,05 zł.

Dnia 1.XII.1936 roku zamiast pożegnania kolegi plutonowego Pelczarskiego w związku z jego przeniesieniem przekazano kwotę 45,00 zł.

Dnia 14.I.1937 roku zamiast pożegnania kolegi starszego sierżanta Hyzego w związku z przeniesieniem w stan spoczynku przekazano kwotę 45,00 zł.

Dnia 16.I.1937 roku przekazano czysty zysk z herbatki rodzinnej w kwocie 60,05 zł.

Dnia 9.II.1937 roku przekazano czysty zysk z zabawy podoficerskiej w kwocie 274,95 zł.

Dnia 19.III.1937 roku w związku z przeniesieniem pana majora Ch., pana kapitana T., pana kapitana W. i pana kapitana St. obdarowano biedne dzieci odzieżą na kwotę 245,55 zł.

Ogółem przekazano za pośrednictwem Stow. „Rodzina Wojskowa” Koło Poznań lub zakupiono odzież na kwotę 759,60 zł.

Tej ostatniej pozycji z dnia 19.III.1937 roku należy kilka słów poświęcić, a to z tego powodu, że uroczystość wręczenia odzieży najbiedniejszym dzieciom, zamiast urzędzenia wieczoru pożegnania z okazji odejścia oficerów batalionu, odbyła się w kasynie podoficerskim batalionu pancernego w dniu imienia Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w obecności władz wojskowych i Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” Koło Poznań z panią Frankową, czcigodną małżonką s. p. dowódcy OK VII, jako przewodniczącą na czele. Po przywitaniu i przemówieniu jednego podoficera — pan pułkownik S. i pani Frankowa w gorących słowach uznania dla korpusu podoficerskiego podnieśli ofiarność tegoż korpusu w rozwijaniu akcji niesienia pomocy biednym na terenie miasta Poznania, po czym dokonano wręczenia odzieży. Każde dziecko otrzymało kompletne ubranko, buciki, pończochy i bieliznę. Za otrzymane dary dwoje dzieci i ojciec jednego z obecnych dzieci bardzo serdecznie dziękowali ofiarodawcom i paniom ze Stow. „Rodzina Wojskowa”. W dalszym ciągu jeden z chłopczyków wygłosił wiersz o Marszałku Polskim Józefie Piłsudskim. Następnie dzieci z rodzicami spożyli obiad, otrzymując dodatkowo cukierki, pomarańcze i przybory szkolne, które ofiarowały panie z „Rodziny Wojskowej”. Wspólną fotografią zakończono uroczystość.

Należy tu zaznaczyć, że większość dochodów uzyskano dzięki wybitnej pomocy dowódcy batalionu i jego zacnej Małżonki.

Kijak, starszy sierżant

Biedne dzieci miasta Poznania obdarowane odzieżą oraz ofiarodawcy



W zwierciadle prasy

„Ilustrowany Kurier Codzienny“ rozważa zagadnienia obronności i siły Państwa. Trzeba skupić dusze i serca przy jednym wielkim sztandarze, któremu na imię Polska.

Rozważając narodową przyszłość i drogi, wiodące naród ku potędze, Ten, którego dziś smiertelne szczątki spoczywają na Wawelu, a którego pamięć w narodzie żyje i żyć będzie, wskazywał drogę rycerskiego czynu i rycerskiej gotowości, bo oto mówił:

— Szereg rycerzy z Wodzem na czele prowadzi dzieje człowieka. Jak historia długa, wszędzie znajdujemy wojnę. W tej wspaniałej wieczności naszej — wojsko jest wszędzie, — wojsko jest musem!

Jak długą jest historia nasza od czasów legendarnych aż po dzień dzisiejszy, wszędzie widzimy „szereg rycerzy z wodzem na czele“, wszędzie spotykamy rycerski wysiłek i rycerski czyn! Z rycerskiego wysiłku ostatniego pokolenia, z najwyższych poświęceń i ofiar, zrodziła się największa wartość — niepodległość Rzeczypospolitej!

Stąd to żyje w narodzie, w jego krwi, w jego duszy, w jego inności, umiłowanie wojska.

To też nie dziwnym nam się stało, że kiedy w dobie rozpraszania, rozróżnienia, chaosu kierunków i dążeń począł się odszukiwać naród, placem zbiórki dla niego stało się miejsce przy sztandarach armii. Prosty i oczywisty było, że hasło zjednoczenia narodu, jego zespolenia i zwarcia musiało przyjść od armii, od jej Naczelnego Wodza.

Pamiętamy wszyscy dobrze i plastycznie słowa Naczelnego Wodza, mówiące o konieczności wzmożenia i pogłębienia obronności Państwa, o zaciętym wysiłku w kierunku odzyskania Polski w górę.

Pamiętamy też nie tak dawne słowa Marszałka Śmigłego-Rydza podczas poświęcenia nowego taboru samonadobowego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, kiedy mówił, że zaiste państwo, żaden naród bez myśli o przyszłości nie może ani rozwijać się, ani żyć. Drugim jednak elementem obok tej myśli musi być myśl o obronie, bez której to myśli, jak długo istnieją narody i jak długo istnieją państwa, również nigdy nie może się obejść.

Do słów Wskrzęsiiciela Polski i do słów Jędrzeja W. — „za Armii trzeba dodać słowa najwyższego dostojnika w Państwie, Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, który, mówiąc o sprawie zjednoczenia społeczeństwa, z naciskiem podkreślał konieczność wzmożenia zorganizowanej woli narodu i zorganizowanych sił dla obrony niepodległości i całości Państwa.

Wiemy dobrze na podstawie wielowiekowych dziejów naszych wysiłków orężnych, że nie wystarczy mieć arsenały pełne broni i amunicji, że nie wystarczy mieć wspaniałe sporządzone sprzęty wojenne, nie wystarczy nawet mieć złoto w skarbcach. Istota zagadnienia nie leży tylko w jakości sprzętu, w silniejszych lub mniej silnych fortacjach, w lepszym czy gorszym ekwipunku wojennym — aczkolwiek i te rzeczy są ważne, ale leży w tym, kto tym materiałem wojennym władać będzie, kto będzie bronił forticy i tkwił w rowach strzeleckich, jakimi wojna kiedyś przeorze kraj.

Od tężyzny narodowej, od woli zwycięstwa, od mocy duchowej, od tego, co się nazywa w języku wojennym „morale“, zależy siła odporu dana wrogowi, a więc zależy zwycięstwo.

Wspomina o tym w jednym ze swych pięknych odczytów Marszałek Piłsudski, mówiąc:

— Dla obrony granic państwa społeczeństwo powinno dać przede wszystkim to, co w języku wojennym nazywa się „morale“. Naród, który owej „morale“ nie ma dość mocno wyrobionej, ma w każdej wojnie z góry olbrzymie szanse przegranej.

Obronność państwa, to nie tylko dziedzina wojskowa, ale przede wszystkim dziedzina psychiki narodowej. To też o duszę narodu w pierwszym rzędzie musi iść walka. Musi się tę duszę urobić w młodym pokoleniu, musi się ją uchronić przed wszystkim złym i przed każdym wynaturzeniem, musi się jej dać wielki i heroiczny cel.

Drugą z kolei ważną sprawą jest ład, spokój i harmonia wewnątrz Państwa, jednoczenie przy wspólnym sztandarze wszystkich poważnionych i walczących z sobą. Tylko jednolity, zjednoczony i zespolony naród może być armią, która może liczyć na zwycięstwo.

Ksiądz biskup Henryk Przeździecki w „Odnowie“ wypowiada się w ankiecie, przeprowadzonej przez tygodnik na temat reform, które należałoby przeprowadzić w Polsce.

Miedzy innymi czytamy:

Do dodatnich wyników do wyzwolenia maksymalnej energii Państwa doprowadzą nas pomiędzy innymi:

1. Nawrót do miłości Boga i człowieka, do wiary żywej, czynnej.

2. Udział wszystkich w spełnianiu zadań Państwa.

3. Poszanowanie sprawiedliwości w życiu prywatnym i publicznym.

4. Praca i służba za nią zapłata dla wszystkich.

5. Zaniechanie koedukacji i wychowania młodzieży na niewzruszonych podstawach wiary, na przykładach obywateli: pracowitych, sprawiedliwych, ofiarnych, pełnych zapału dla dobra ojczyzny.

6. Jak najlepsze spełnianie obowiązków i to przez wszystkich od góry do dołu.

7. Troska, aby grosz publiczny nie był marnowany.

8. Czuwanie nad tym, aby nikt nie przyjmował i nie otrzymywał obowiązków nie przygotowany do ich wykonywania.

9. Otoczenie szczególnym szacunkiem i wdzięcznością pracujących w wojsku, jako tych, którzy z narażeniem własnego życia bronią niepodległości ojczyzny.

10. Wiązać wszystkich z Polską nie siłą, lecz miłością, a w pierwszym rzędzie dawać wszystkim zupełną swobodę chwaleń Boga w języku i obrządku, w jakim tego pragną.

11. Uwolnić się od daltonizmu ducha: widzieć w innych to wszystko, co w nich dobre, dobro podkreślać, a przez to ujemne strony będą słaby, i Polska wzmacniać się będzie.

„Kurier Poranny“ omawia akcję pomocy zimowej, stwierdzając, że groźna, głodna zima jest już poza nami. Podkreślając, że mimo wszystko, pomoc zimowa 1936—37 dała poważne rezultaty, dziennik specjalnie zestawia akcję dożywiania dzieci, która objęła w grudniu 355.000, w styczniu 395.889, a w lutym 474.555. Są to cyfry imponujące.

Dlatego też akcję dożywiania dzieci zanotujemy, jako największy, najbardziej budzący sukces Pomocy Zimowej. Rozpacz, która stała za progiem Polski w zimie 1936—37 roku, została przepłoszona uśmiechniętą dziecięcą twarzą. Zapamiętajmy sobie tę lekcję, aby ją powtórzyć, a może i stale już wprowadzać w życie.

Sądzić należy, że pomoc zimowa w latach następnych, o ile zajdzie jej potrzeba, stanie na wyższym stopniu sprawności, dzięki doświadczeniom tegorocznym.

Głód chleba i głód idei — oto dwie sprężyny, które dźwigają człowieka po szczeblach cywilizacji. Kultura i siła społeczeństw zależała zawsze od tego, czy i w jaki sposób te dwa gatunki głodu były zaspokajane.

Z tego punktu widzenia patrzy na naszą rzeczywistość „Express Poranny“.

Głód idei — po osiągnięciu niepodległości — istnieje wśród młodzieży do dziś dnia. Młodzież chce celów osiągalnych przez czyn z miejsca podjęty. Ale pęd ten pcha ją często na błędne drogi.

Gdzie jest droga właściwa i najkrótsza? Aby ją znaleźć, obejrzmy się w tym kierunku, gdzie panuje drugi głód — głód chleba. Ujrzymy więc z milionem gospodarstw karłowatych, z bezrobociem, nędzą i analfabetyzmem.

Stworzyć na wsi warunki pracy i życia kulturalnego — oto idea, pod której sztandarem powinna stanąć cała młodzież.

Ze idea ta daje się urzeczywistnić — świadczy dzieło, którego dokonał w Liskowie ksiądz Bliziński.

W Polsce powinny powstać setki takich wsi wzorowych jak Lisków. Niechby wyruszyły na wieś kadry młodych społeczników, inżynierów, lekarzy i rolników. To, czego dokonał jeden kapłan — o wiele łatwiej stworzyć by mogły zorganizowane i działające według ogólnopolskiego planu grupy młodych mózgów, ożywionych jedną ideą: budowania Polski od fundamentów.

Sojusznymi młodych ze wsią powinien być dziś nakazem chwili.

Motoryzacja kraju wchodzi w stadium rozwoju. Ale są to zaledwie początki. „Kurier Poranny“ podaje konkretny projekt rozwinięcia inicjatywy prywatnej. Pismo kładzie nacisk na to, że dziś w Polsce każdy, kto chce na być samochód, powinien się spotkać ze względami i opieką.

Dzisiaj na kupno samochodu stać tylko obywatela, który zarabia co najmniej tysiąc złotych miesięcznie, ale powinniśmy liczyć tych ludzi o zdolności nabywczej zwiększyć. W jaki sposób?

Dyrekcje i spółdzielnie pracowników wielkich firm, wykazujące wiele społecznej energii w propagowaniu wśród swych pracowników idei FON, obrony lotniczej i Czerwonego Krzyża, mogłyby przy pewnym wysiłku zorganizować konkretne ułatwienia dla nabywców maszyn, stwarzając im tani kredyt, specjalne ulgi, czy premie itp. Wtedy samochody i motocykle stałyby się dostępne dla znacznie gorzej uposażonych obywateli.

Na polskich scenach

WALNY ZJAZD ARTYSTÓW SCEN POLSKICH

W Wielkim Tygodniu odbył się w Warszawie walny zjazd przedstawicieli aktorstwa polskiego ze wszystkich teatrów w Polsce. Zjazd dokonał wyboru nowych władz Związku Artystów Scen Polskich. Na prezesa Związku wybrano znakomitego, zasłużonego artystę Józefa Śliwickiego, który godność tę plastuje już od szeregu lat.

W skład zarządu Związku weszli artyści teatrów warszawskich: Helena Sulima, Wojciech Brydziński, Gustaw Buszyński, Zygmunt Biesiadecki, Dobiesław Damiński, Aleksander Michałowski, Jerzy Roland i Marian Palewicz-Golejewski. W toku obrad położono nacisk na konieczność poczynienia starań w kierunku uzyskania wydatniejszych subsydiów dla teatrów kresowych oraz zwrócono uwagę na konieczność stworzenia stałego Teatru Polskiego w Gdańsku. Poza tym postanowiono przystąpić do wydania szeregu monografii znakomych aktorów polskich, w pierwszym rzędzie niezapomnianego Kazimierza Kamińskiego. Należy mieć nadzieję, że nowy zarząd Związku Artystów, pod kierownictwem tak zasłużonego sztuce polskiej Prezesa Śliwickiego, dołoży starań nad podniesieniem poziomu teatrów w Polsce.

WSPÓLPRACA POLSKO-WĘGIERSKA NA TERENIE OPERY

W tych dniach bawił w Budapeszcie, zaproszony przez dyrektora opery budapeszteńskiej, dyrektor Opery warszawskiej Jerzy Mazaraki, celem zapoznania się z węgierskim repertuarem operowym i baletowym w związku z umową o wymianie kulturalnej polsko-węgierskiej.

Pierwszy dzień pobytu dyrektor Mazaraki spędził na popołudniowym i wieczornym przedstawieniach w operze, zapoznając się z trzema baletami węgierskimi i węgierską operą „Hunyad László”. Prasa węgierska powitała serdecznie dyrektora opery warszawskiej, podkreślając doniosłe znaczenie polsko-węgierskiej wymiany teatralnej dla zacieśnienia wzajemnych stosunków kulturalnych.

KU CZCI KAROLA SZYMANOWSKIEGO

W jednej z największych sal koncertowych w Nowym Jorku, w tak zwanej Cornagio-Hall, wystawiono w dniu 1 bieżącego miesiąca balet Szymanowskiego „Harnasie” w formie koncertowej. Wystawienie „Harnasiów” miało charakter akademii ku czci wielkiego twórcy muzyki. Dyrygował kapelmistrz polski Artur Rodziński, który na znak żaloby powstrzymał licznie zebraną publiczność od oklasków. Do programów dodawano publiczności żalobny komunikat o śmierci Karola Szymanowskiego.

Sukces „Harnasiów” był ogromny. Jest to po Paryżu i Pradze już trzeci triumf arcydzieła twórcy „Króla Rogera” i wariacji na „Sabałową nutę” — Karola Szymanowskiego.

POLSKI SPIEWAK JEDZIE ZA OCEAN

Znany artysta-spiewak polski Jerzy Czaplicki został zaangażowany na szereg gościnnych występów do Ameryki. Artysta wystąpi kilkakrotnie w Chicago, a także ma śpiewać w sławnej Metropolitan Opera - House.

Kalendarzyk teatralny

Warszawa:

Teatr Wielki — Opera. — Występy hiszpańskiej śpiewaczki Conchity Velasquez. **Teatr Narodowy** — „Horsztyński”. **Teatr Polski** — „Pygmalion”. **Teatr Mały** — „Lato w Nohant”. **Teatr Nowy** — „3... 6... 9...”. **Teatr Letni** — „Jutro Niedziela”. **Teatr Malickiej** — „Zamieszaj”. **Teatr Ateneum** — „Ludzie na krze”. **Teatr Rozmaitości** — „Wesoly Emil”. **Teatr Kameralny** — „Malżeństwo”. **Cyrulik Warszawski** — „Wielki bałagan”. **Teatr 8^{ty}** — „Taniec szczęścia”. **Teatr Powszechny** — „Trójka hultajska”.

Film i kino

PADEREWSKI DEBIUTUJE W FILMIE

O filmie „Sonata księżycowa”, który wyświetlany jest obecnie w kinach na całej kuli ziemskiej, napływają zewsząd entuzjastyczne głosy prasy, z których korespondencje z Londynu do pisma „Muza” w skrócie cytujemy:

„Sensacja na miarę najwyższą! Ignacy Paderewski uwieczniony po wsze czasy jako niezrównany mistrz fortepianu! Ani dzieje muzyki, sięgające daleko w przeszłość kultury, ani dzieje filmu, krótkie, ale tak treściwe i różnorodne, nie notowały jeszcze nigdy takiego debiutu: siedemdziesięcioletni patriarcha muzyki współczesnej nie tylko nigdy nie grał przed jupiterami filmowymi, ale przy każdej okazji wypowiadał uwagi krytyczne na temat kinema-



Ignacy Paderewski w filmie „Sonata księżycowa”

tografii i mechanicznej reprodukcji muzyki. Ale był to debiut niezwykły. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że Paderewski nie grał żadnej roli, lecz był samym sobą, wielkim człowiekiem i artystą, którego przypadek wprowadza do koła ludzi i zdarzeń z fabuły scenariusza. Jest to jedyny chyba film, w którym centralna postać nie „gra”, lecz — żyje. Paderewski występuje bez charakteryzacji, bez wskazówek reżysera. Porusza się, mówi i wygląda tak, jak w życiu. Cała „kreacja” jest tak bezpośrednia, tak szczerza i naturalna, jak może żadna inna, bo nie ma w niej sztucznego balastu reżyserii i gry aktorskiej.

Paderewski wykonał specjalnie dla filmu następujące utwory: Poloneza — Chopina, Rapsodię — Liszta, I część sonaty Księżycowej Beethovena (powtarza się ona dwukrotnie) i swego popularnego Menueta.

KRZYŻE ZASŁUGI DLA POLSKIEGO PRZEMYSŁU FILMOWEGO

Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej nadany został na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 roku (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 458) złoty Krzyż Zasługi za zasługi na polu rozwoju przemysłu filmowego Ryszardowi Stanisławowi Ordyńskiemu, prezesowi Rady Naczelnej Przemysłu Filmowego w Polsce, przemysłowcom filmowym w Warszawie: Stefanowi Dękierowskiemu, inż. Henrykowi Finkelsteinowi i inż. Zbigniewowi Gniazdowskiemu.

Zarządzeniem prezesa Rady Ministrów nadany został srebrny Krzyż Zasługi za zasługi na polu rozwoju polskiego przemysłu filmowego Teodorowi Jaroszowi, mechanikowi-konstruktorowi w Warszawie, Markowi Libkowowi, przemysłowcowi filmowemu w Warszawie; brązowy Krzyż Zasługi za zasługi na polu pracy zawodowej Stanisławowi Kiemanowi, kierownikowi laboratorium filmowego w Warszawie, Eugeniuszowi Wysockiemu, kłomechanikowi w Warszawie.

FILMY DŹWIĘKOWE ZAMIAST PŁYT GRAMOFONOWYCH

W Anglii utworzone zostało towarzystwo, zajmujące się wyrobem filmów dźwiękowych dla użytku domowego. Na razie wyrabiane są taśmy filmowe, których odegranie trwa 30 i 60 minut. Aparat odtworczy jest odpowiednio połączony z odbiornikiem radiowym.

Film jest wykonany z pewnego rodzaju celofanu i daje się nagrywać na obu krawędziach tak, że najpierw gra strona prawa, a przy odwrótnym nawijaniu strona lewa. W ten sposób uzyskuje się krótką taśmę, przy stosunkowo długo trwającym utworze.

PULKOWNIK LAWRENCE BOHATEREM FILMU

Głośny przed kilku laty agent angielskiego Intelligence Service, przywódca Arabów podczas walk wyzwolńczych, pułkownik Lawrence zostanie sfilmowany przez angielską wytwórnię filmową. Treść scenariusza tego filmu będzie oparta na autobiograficznej historii Lawrence’a, stanowiącej niezwykle bogaty materiał dla aktora, która rozegra się wśród piasków półwyspu Arabskiego.

Związek właścicieli kinoteatrów w Anglii wniósł protest przeciwko dalszemu uruchomianiu kin kościelnych, których jest obecnie około 500. Kina te, wyświetlające obrazy tylko w niedzielę, cieszą się olbrzymią frekwencją publiczności, gdyż w dniu tym wszystkie kinoteatry „normalne” są zamknięte.

Sport

Z ŻYCIA NASZYCH WKS

WKS Niemenczyn.

W ciągu ostatnich miesięcy w WKS naszym najsilniej pracowała sekcja narciarska. Szczytem jej działalności było wystawienie patrolu na marsz Żułów — Wilno oraz udział w organizacji półmetka. Wybudowano dwie bramy triumfalne, przygotowano nocleg i bufet dla kilkuset zawodników, a miasteczko udekorowano.

Patrol nasz, który wystartował z Żułowa jako 72-gi, przybył do Niemenczyna jako 20-ty, mijając po drodze 52 patrole. Ostatecznie na mecie w Wilnie zajmujemy 8-me miejsce ogólne, a 2-gie w Kopie.

Skład patrolu: kapral zawodowy Szczepanik Józef, kapral służby czynnej Piotrowski Jan, strzelec Palasz Władysław, strzelec Zupa Stanisław.

Kapral zawodowy Frankowski Jan zajął 5-e miejsce (na 20-tu) w grupie indywidualnej.

Z dalszej działalności naszego WKS należy zanotować ukończenie przez 16 podoficerów 20-dniowego kursu instruktorskiego narciarstwa nizinnego oraz zdobycie 26 odznak Polskiego Związku Narciarskiego.

WCKS „Korona“, Sambor.

Klub nasz powstał w roku 1931 przez połączenie klubu sportowego „Korona“ z miejscowym klubem wojskowym. Obecnie posiadamy szereg dobrze zorganizowanych sekcji, jak: lekkoatletyczną, piłki nożnej, narciarską, tenisową, strzelecką, fotograficzną, turystyczno-krajoznawczą i bokerską. Szczególnie żywą działalność wykazują sekcja strzelecka, zdobywając mistrzostwo Podhala i sekcja piłki nożnej, zajmując dobre miejsce między klubami lwowskiej Ligi okręgowej.

Sekcja bokerska urządziła dnia 7.III bieżącego roku zawody bokerskie, które się odbyły przy licznych udziałach publiczności. Zawodnicy, przeważnie nowicjusze, nie wykazali się zbyt wielkim wyszkoleniem technicznym, z wyjątkiem kaprała Łożańskiego, który okazał się świetnym materiałem na dobrego boksera.

Pańków Ignacy, sierżant

WCSS „34“, Radymno.

W obecnej porze przedwiośnia czynne są dwie sekcje: bokerska i ping-pongowa.

Sekcja bokerska w ciągu kilku niedziel przeprowadziła zawody eliminacyjne systemem pucharowym. Zakończenie eliminacji nastąpiło 14.III bieżącego roku, przy licznych udziałach publiczności. Zwycięzcy utworzyli reprezentacyjną drużynę klubu.

Drużynę ping-pongową wyłoniono po rozgrywkach, które trwały całą zimę. Drużyna ta 13.III bieżącego roku rozegrała zawody towarzyskie z AZS Lwów, oddział Jarosław.

Z innych sekcji, rozpoczęła już treningi sekcja piłki nożnej.

Zimowe zawody pływackie garnizonowe V Okręgu Związku WKS

Dnia 17.III. 1937 roku odbyły się zawody pływackie garnizonowe na pływalni krytej YMCA w Krakowie.

W zawodach tych wyróżnili się kapral Szyszko Emil z WKS Nowy Sącz, zajmując trzy pierwsze miejsca oraz kapral Żmuda Brunon i kapral Krasieński Maksymilian, obaj z WKS Bielsko.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Z tenisistów naszych, przebywających na Południu, najlepiej spisuje się Tarłowski, który zdobył mistrzostwo Cannes, bijąc Szweda Schrödera 6:2, 3:6, 9:7 i 6:4.

Jędrzejowska nie doszła do swojej zwykłej formy i dwukrotnie uległa Chilijce — Lizanie.

Echa marszu Żułów — Wilno. Pułkownik Ocetkiewicz gratuluje zwycięstwa patrolowi WKS „Niemenczyn“



Kurs instruktorów narciarstwa nizinnego podoficerów przy WKS „Niemenczyn“. Praca tego WKS wydała doskonale wyniki, co uwydatniło się zajęciem zaszczytnego 8-go miejsca w marszu Żułów — Wilno

Dobra forma Tarłowskiego zaniepokoiła Czechów, z którymi będziemy walczyć w zawodach o puchar Davisa.

Rzadki jubileusz obchodził Bronisław Czech, nasz mistrz narciarski. Dziesięć lat temu Bronek okazał się najlepszym z Polaków narciarzy, a — jak wiemy — i w bieżącym roku zdobył mistrzostwo Polski. 10 lat utrzymać taką formę, to jest wyczyn sportowy, którym niewielu sportowców może się poszczycić. Oprócz bezsprzecznego nadzwyczajnych uzdolnień fizycznych, do wyników tych przyczyniły się przede wszystkim wielka pracowitość i zdyscyplinowanie całego życia.

W dniach 5, 6 i 7 marca bieżącego roku, na polecenie X Okręgu Związku WKS, klub „Ognisko“ przeprowadził zawody szermiercze o mistrzostwo X Okręgu Związku WKS.

Po ciekawych walkach poszczególne miejsca zdobyli:

w I klasie szabli: I miejsce — kapral Saban WCKS „Ognisko“ Jarosław; II — plutonowy Tyszański Antoni, WCKS „Ognisko“ Jarosław; III — kapral Czaja Wacław WKS Sanok.

W II klasie szabli: I miejsce — starszy sierżant Mielczarek Antoni WCKS „Korona“ Sambor; II — plutonowy Boruta Władysław, WCKS „Ognisko“ Jarosław.

W szpadzie I klasy: I miejsce — kapral Saban WCKS „Ognisko“, Jarosław; II — kapral Czaja Wacław, WKS, Sanok; III — plutonowy Tyszański Antoni, WCKS „Ognisko“, Jarosław.

W szpadzie II klasy: I miejsce — plutonowy Boruta Władysław, WCKS „Ognisko“, Jarosław; II — starszy sierżant Mielczarek Antoni, WCKS „Korona“, Sambor, III — starszy sierżant Modzyński Władysław, WKS Nisko.

Dnia 7 bieżącego miesiąca o godzinie 18.30, w kasynie garnizonowej, po skończonych walkach, prezes klubu, przy dźwiękach orkiestry wojskowej, wręczył zwycięzcom dyplomy sportowe.

OD REDAKCJI

WKS Radymno. — Dziękujemy za zgłoszenie i równocześnie wyjaśniamy, że koszt korespondencji musi pokryć WKS. Co do informacji — to potrzebne są aktualne i obchodzące ogół podoficerów.

Na liczne zapytania wyjaśniamy w tym miejscu, że przesyłane sprawozdania powinny być krótkie i ilustrowane zdjęciami fotograficznymi. Nie mogą to być suche wyliczenia wszystkich wyników, ale żywe przedstawianie samych zawodów z podkreśleniem wyników wybitnych.

Takie tylko sprawozdania mogą zaciekać ogół czytelników. Powyższe odnosi się również i do sprawozdań organizacyjnych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

„Sportowiec-wędkarz“. Niestety, uzyskanie potrzebnego zezwolenia jest niemożliwe.

Jedynie wyjście widzimy w ogólnych zasadach używania ubrań sportowych przy bezpośrednim uprawianiu sportu. Szczegóły należy uzgodnić i odpowiednio zezwolenie uzyskać od miejscowych swoich władz przełożonych.



Mistrz szabli sierżant Łabędziowski

Wiarus szachista

Z ŻYCIA SZACHOWEGO PODOFICERÓW

W rozgrywkach szachowych o podoficerskie drużynowe mistrzostwo Marynarki Wojennej, udział wzięły drużyny szachowe korpusu podoficerów floty, morskiego dywizjonu lotniczego i batalionu morskiego.

Wyniki powyższych rozgrywek dały rezultat następujący: 1 miejsce drużyna korpusu podoficerów floty, 2 miejsce drużyna korpusu podoficerów batalionu morskiego, 3 miejsce drużyna korpusu podoficerów morskiego dywizjonu lotniczego.

W dniu 13 i 14 marca roku bieżącego w podoficerskim kasynie garnizonowym w Toruniu, rozegrano trójmecz szachowy na 10 szachownicach między sekcjami szachowymi podoficerskiego kasyna garnizonowego, Związku Zawodowego Pracowników Miejskich miasta Torunia i Sokola z Podgórza pod Toruniem — z wynikiem następującym: I — Związek Zawodowy Pracowników Miejskich, II — Sokół, Podgórze, III — podoficerowie.

Był to pierwszy debiut nowo sformowanej drużyny podoficerskiej, który, jakkolwiek nie wypadł zbyt pomyślnie, to jednak ważną z tego spotkania wyciągnięto naukę, to jest do pewnego stopnia opanowanie nerwowe w grze i jaką taką rutynę turniejową.

Najciekawszym momentem w spotkaniu tym było wygranie partii przez starszego sierżanta Trelę z wicemistrzem Torunia, dyr. Hendrykowskim z Sokola.

W dniach 6 i 7 marca roku bieżącego w lokalu podoficerskiego ogniska garnizonowego w Przemyślu, rozegrano turniej szachowy o podoficerskie drużynowe mistrzostwo Okręgu Korpusu X, w którym udział wzięły drużyny garnizonów: Przemyśla, Jarosławia, Sambora i Sanoka.

Wyniki tego turnieju przedstawia zamieszczona tablica:

L. p.	DRUŻYNA	1	2	3	4	Fk.	Miejsce
1	Przemyśl	●	2	2	4	8	I
2	Sanok	2	●	2	2½	6½	II
3	Jarosław	2	2	●	2	6	III
4	Sambor	0	1½	2	●	3½	IV

Poniżej podajemy jedną z ciekawszych i bardzo ładnych partij, graną na powyższym turnieju:

Białe:

plutonowy Korcela — Przemyśl.

Czarne:

kapral Gollisz — Sambor

1. d4, e6. 2. c4, c5?(1). 3. Sf3, Sc6. 4. d5?(2), exd. 5. cxd, Sb4?. 6. e4!(3), b6. 7. Ha4, a5. 8. a3, Sa6. 9. Sc3, Sc7. 10. Gg5, f6. 11. Gh4, Sh6. 12. Gc4, Sf7. 13. e6! Ga6. 14. d6, Sxd. 15. exd, Gxd. 16. 0—0, Gxc4. 17. Hxc4, Se6. 18. Wf—e1, 0—0. 19. Wa—d1, He7. 20. Sd5, Hf7. 21. Sf6+, gxf6. 22. Wxd6, Wa—b8. 23. We—d1, Wf—d8. 24. Hb5, Sc7. 25. Hd3, Se6. 26. Hf5, Kg7. 27. Hg4+, Kf8. 28. Wd1—d5, Wb—b7. 29. Sg5! Sxg5. 30. Gxg5, We8. 31. Gh6+ i czarne poddały się.

Miedzygarnizonowe zawody szachowe o mistrzowską drużynę podoficerską DOK Nr X na rok 1937, które odbyły się w dniach 6 i 7 marca 1937 roku w Przemyślu



1) Zawsze — nie jest to tak zwany gambit Ben-Oni, ani też obrona indyjska. Należało grać jak zwykle w tym miejscu grą: d5, Sf6, c6.

2) Slaby ruch — na którego dobrą odpowiedź jest 4... Sc6—e7! i jeśli białe grają: a) d6, to Se—f5, Gf4, Hb6 i biały pion ginie. b) dxe6, fxe6 z dobrą pozycją dla czarnych.

3) Oczywiście! Po opanowaniu ważnych punktów środkowych partia sama się gra. Trudności, w jakich znalazły się czarne, wynikały z nieregularnego otwarcia partii — z czego skwapliwie skorzystały białe, nie wypuszczając inicjatywy z rąk już do samego jej końca.

E. Dedek

Dział fotograficzny

BROMOLEJ

Przy użyciu farby gęstej otrzymujemy odbitki kontrastowe. Ale kontrast zbyt duży nie zawsze jest potrzebny. Lepiej jest pokrywać obraz farbą niezbyt gęstą, a później, jeżeli zachodzi potrzeba, wzmacniać kontrast za pomocą farby gęstszej. Zbyt duży kontrast można zmniejszyć przez wystukiwanie ciemniejszych miejsc obrazu suchym i dobrze wytartym pędzelkiem.

Farba za mocno rozcieńczona daje obrazy mało kontrastowe i mdłe. Często się też zdarza, że farba za rzadka osiada w miejscach, odpowiadających światłom i zamiast pozytywu tworzy negatyw. Ażeby temu zapobiec, należy farbę zgęścić. Daje się to łatwo uskutecznić przez dodanie do mocno rozcieńczonej farby odpowiedniej ilości palonej magnezji. Magnezję należy po spaleniu dobrze sproszkować, poczem po zmieszaniu z farbą bardzo starannie wymieszać. Ilość magnezji zależy od stopnia rozcieńczenia farby, zatem należy dodawać tyle proszku, ile tego wymaga potrzeba.

Farbę, która osiadła w miejscach, odpowiadających światłom, można zebrać przez szybkie ale bardzo delikatne wystukiwanie tych miejsc suchym pędzelkiem. Jeżeli farba zacznie zasychać przed ostatecznym wykończeniem obrazu, należy papier zdjąć z płyty i włożyć na kilka minut do wanieńki z ciepłą wodą. Po nasiąknięciu wodą, wyjmujemy papier z wanieńki, usuwamy ostrożnie resztki wody i po nałożeniu na płytę szklaną prowadzimy nabarwianie obrazu dalej.

Zdarza się często, że podczas zbierania wody z papieru, farba zostaje częściowo starta z obrazu. Ale nie jest to groźne, gdyż kilka stuknięć pędzelkiem, nasynconym farbą, braki te usuwa bez śladu.

A. E. R.

OD REDAKCJI

Pan ogniomistrz Nizlolek St. — Dziękujemy za miłe słowa uznania. Artykuł Pana umieścimy.

Pan starszy sierżant 2. D., KOP. — Temat, który Pana interesuje, omówimy szczegółowo w jednym z najbliższych numerów „Wiarusa”.

Kącik filatelisty

Belgia. Seria dobroczynna z podobizną księcia Baudouin'a ukazała się w sprzedaży 1.XII. Składa się z 8 sztuk. Seria dobroczynna na rok 1937 nosić będzie podobiznę księżniczki Joséphine-Charlotte, na rok 1938 — podobiznę Alberta ks. Leodium.

Kuba. Znaczki pamiątkowe ku czci generała Maximo Gomez'a ukazały się w sprzedaży w stulecie urodzin wielkiego patrioty kubańskiego (17.XI.1936) i są rzeczywiście b. efektowne. Seria składa się z 8 sztuk.

Gdańsk 25.XI.1936 roku wydał serię na rzecz pomocy zimowej. Seria składa się z 5 znaczków, wyobrażających fasady najbardziej znanych gmachów zabytkowych z XIV—XVI stulecia. Nakład — 100 tysięcy seryj. W obiegu będą do 31.V.1937 roku.

Etioopia. „L'Echo de la Timbrologie” dodaje przy tej nazwie kursywą w nawiasie (Posiadłość włoska). Seria znaczków, wydanych przez władze włoskie i noszących obok napisu włoskiego także napis amharyjski oraz podobiznę króla Wiktora Emanuela, została uzupełniona dalszymi 4 znaczkami: 10, 20, 75 cent. i 1.25 liry.

Finlandia. Doroczna seria dobroczynna ukazała się na początku roku. Składa się z 3 wartości: 1¼ marki+15 penni, 2 m.+20 p., 3½+35 p. Noszą one wyobrażenie dawnego żeglarsza oraz nazwy prowincji fińskich: Hamenaa, Torunmaa i Unsima.

4.VI.1937 roku, w 70 rocznicę urodzin marszałka Mannerhelma, związek uczestników walk wolnościowych w latach 1917/18 proponuje wydanie serii z podobizną tego bohatera narodowego.

Indie holenderskie. Seria, która 1.XII.1936 roku ukazała się z nadpłatą na rzecz Armii Zbawienia, składa się z 5 sztuk, jak zwykle pomysłowych w rysunku (dokarmianie małego dziecka).

Nikaragua wzbogaciła nas trzema nowymi przedrukami. Nie wymieniam ich ze względu na to, że republika ta w dziale tylko znaczków zwykłych (bez lotniczych, służbowych, dopłat, telegraficznych) osiągnęła rekordową ilość 652 sztuk, mało też jest filatelistów w kraju, którzy by się pasjonowali kolekcjonowaniem tych znaczków.

Inicjatywa i wytrwałość

W rozmowach z podoficerami, którzy ze względów służbowych mają możliwość zetknąć się w ciągu roku z korpusami podoficerskimi kilku oddziałów, często słyszałem zdanie, że życie wewnętrzne każdego korpusu podoficerskiego jest inne i tam tylko należycie się rozwija, gdzie przejawia się inicjatywa jednej, jakiejś wybitniejszej jednostki, t. j. podoficera, który chce pracować i tą chęć pracy potrafi narzucić innym kolegom. Opinia ta jest zresztą zgodna z moimi osobistymi obserwacjami. Niejednokrotnie zauważyłem, że w jednym oddziale jest na przykład fundusz samopomocy, fundusz odprawowy i reprezentacyjny, dobrze zorganizowane kasyno czy ognisko z czynnymi sekcjami: teatralną, doksztalającą, szachową, sportową, zabawową itd., a w drugim garnizonie, położonym tuż obok w pobliżu, korpus podoficerski nie ma żadnych funduszy ani sekcji kasynowych, a podoficerowie zbierają się w swoim kasynie względnie ognisku tylko od „wielkiego święta”. Tak samo jest i z pracą społeczną. W jednym garnizonie podoficerowie biorą czynny udział i w akcji dożywiania dzieci, opiekują się szkołami, mają nawet przybranych wychowanków korpusu, których nie tylko utrzymują, ale i kształcą, urządzają rozmaite imprezy propagandowe dla okolicznej ludności cywilnej, jak przedstawienia teatralne, odczyty, igrzyska sportowe itp., w drugim zaś garnizonie podoficerowie ograniczają się jedynie do płacenia składek, zwalając całą pracę społeczną na barki „Rodziny Wojskowej”.

Jak powiedziałem już na wstępie, prawdziwym motorem życia wewnętrznego każdego korpusu podoficerskiego, jak również i przejawiającej się na zewnątrz pracy społecznej — jest inicjatywa jednostki. Niełatwo i niewdzięczny jest początek pracy takiego społecznika. Na każdym kroku napotyka on na nieprzewidywane — zdawałoby się — trudności, z których najtrudniejsza jest: przezwyciężenie niechęci kolegów i pobudzenie ich do współpracy w zamierzonym dziele. Z chwilą, gdy praca już jest rozpoczęta, jaką dyplomację i ile taktu musi wykazać on, aby wzajemne spory, tarcia, ambicje i zawiści nie psuły rozpoczętego dzieła. Ile sprytu i doświadczenia życiowego musi mieć taki inicjator, aby tak pokierować biegiem wypadków, żeby kierownicze stanowiska

zorganizowanych placówek, jak fundusze pomocy koleżeńskiej, względnie poszczególne sekcje ogniska — objęli podoficerowie odpowiedni dla danego resortu pracy.

Podoficera-społecznika, poza inicjatywą musi cechować wytrwałość. Zdarzyć się bowiem może, że zorganizowana placówka wskutek nieprzewidzianych okoliczności bierze w łeb, albo wogóle trafiła na taki grunt, że wcale nie rozwija się. (Znane są wypadki załamania się funduszu samopomocy wskutek nieodpowiedniej gospodarki, jak również zdarzają się wypadki likwidacji niektórych sekcji kasyna z powodu braku zainteresowania daną gałęzią pracy towarzyskiej czy społecznej, względnie z powodu przeniesienia większości członków danej sekcji do innego oddziału itp.).

Ile gromów wówczas spada na biedną głowę inicjatora i ile hartu ducha musi wykazać on, aby nie zniechęcić się do dalszej pracy i znów szukać innych dróg, które by doprowadziły do wypełnienia powstałej luki w życiu wewnętrznym korpusu podoficerskiego.

Z biegiem czasu wytrwała praca takiej jednostki pełnej inicjatywy daje jednak swoje rezultaty. Życie wewnętrzne korpusu podoficerskiego układa się harmonijnie, wszystkie zorganizowane placówki pracują składnie bez tarć i zaburzeń, zapomniane są dawne urazy i zatargi, powstałe w okresie organizacyjnym i wszyscy są z tego stanu rzeczy zadowoleni. Wówczas dopiero podoficer, dzięki inicjatywie, wytrwałości i pracy, którego współzycie towarzyskie i praca pozasłużbowa podoficerów zostały zorganizowane — staje się prawdziwym przodownikiem danego korpusu podoficerskiego. Stawiany jest za przykład i cieszy się uznaniem przełożonych, koledzy zaś

darzą go szczerą sympatią i pełnym zaufaniem. Pod jego kierownictwem wszystkie nowości, jakie by mogły przynieść jakąkolwiek korzyść dla korpusu podoficerskiego (jak na przykład wycieczki, kursy doksztalające, kursy języków obcych, kursy szybownictwa itp.), przyjmowane są już bez trudności i tarć, gdyż każdy z podoficerów jest już wyrobiony pod względem społecznym i towarzyskim i w pełni zdaje sobie sprawę z pożytku tych nowości. Gdyby nawet teraz tego inicjatora i przodownika korpusu podoficerskiego przeniesiono do innego oddziału, to i tak już ży-



Zasadzka

cie wewnętrzne korpusu nie ulegnie żadnemu zahamowaniu, bo znajdują się już jednostki, które potrafią unormować pracę poszczególnych placówek zupełnie dobrze prowadzić.

Jak widzimy więc, wartość jednostki, obdarzonej inicjatywą, wytrwałością w pracy społecznej i taktem we współżyciu z kolegami — jest dla korpusu podoficerskiego garnizonu wprost nieoceniona i jednostce takiej każdy dobrze myślący podoficer powinien na każdym kroku i w każdej sprawie w miarę swoich sił i zdolności pomagać.

Podoficer, obdarzony inicjatywą i wytrwałością w swoich dążeniach, jest również nieoceniony na stanowisku dowódcy strażnicy. Taki podoficer znajdzie sobie pole do pracy społecznej nawet tam, gdzie zdawałoby się już nie ma nic do zrobienia. Znam podoficera, który po kilku latach bardzo owocnej pracy na swoim odcinku, na własną prośbę został przeniesiony na odcinek samotnej strażnicy, położonej w głębi lasów, zdaleka od większych skupień ludzkich, gdzie zdawałoby się nie można było zorganizować żadnej prasy społecznej i obywatelskiej, bowiem ludność tego odcinka składała się z mieszkańców kilkunastu pojedynczych chutorów, rozrzuconych w promieniu wielu kilometrów. Podoficer ów znalazł jednak natychmiast właściwą drogę dla swojej pracy pozasłużbowej. Ponieważ dzieci mieszkańców tych chutorów nie chodziły do szkoły, jako że najbliższa szkoła znajdowała się we wsi położonej w odległości kilkunastu kilometrów od strażnicy — zorganizował dla nich szkołkę przy swojej strażnicy i rozpoczął nauczanie. Codziennie przez 2—3 godziny, urwane z czasu przeznaczanego na wypoczynek uczył czytać i pisać, a niekiedy nawet i rozmawiać po polsku dzieci w wieku od lat 7 do 16-tu, zaopatrując najbiedniejszych w pomoce szkolne i podręczniki, zakupione za własne pieniądze. Słynne wkrótce stały się na całą okolicę jego „odprawy“ z matkami tych dzieci, które uczył podstawowych zasad higieny dziecka, a czasami nawet pokazywał, jak ma być przysz-

ty guzik, lub zaszyta dziura w ubraniu lub sukience. Głośne też stały się jego pogadanki z ojcami rodzin, zamieszkujących chutory okoliczne, których uczył, jak mają wychowywać swoje dzieci, aby stały się dobrymi i pożytecznymi obywatelami kraju. Nie trzeba dodawać, jak duże znaczenie propagandowe miały skutki pracy społeczno-obywatelskiej tego podoficera. A jego poprzednik nic nie robił na tym polu, gdyż brakowało mu najważniejszej cechy dowódcy strażnicy — inicjatywy.

Wśród podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza dużo jest takich, których nazwiska powinny się znaleźć w Złotej Księdze żołnierzy KOP. Sam osobiście zbieram materiały dotyczące podoficerów, którzy w pionierskiej działalności Korpusu Ochrony Pogranicza na ziemiach wschodnich najbardziej się wyróżnili. Materiały te, być może, będą w przyszłości ważnym przyczynkiem do historii naszych ziem wschodnich, a nazwiska tych podoficerów mogą być kiedyś niemniej głośne, niż nazwiska słynnych założycieli dawnej Rzeczypospolitej.

R. Mackiewicz



Pogawędka

Z życia KOP

UCZCZENIE PAMIĘCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W ROŻANIE WIELKIM

W dniu 19 marca roku bieżącego w garnizonie naszym uroczyste złożono hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Poszczególne strażnice zebrały się wieczorem dnia 18 bieżącego miesiąca przy ogniskach, z udziałem miejscowych organizacji i ludności, celem wysłuchania w skupieniu pogadanki o czynach Wodza i o Jego zasługach w walce o wyzwolenie Ojczyzny.

Dnia 19 marca o godzinie 9-ej we wsi Rożan-Wielki zebrał się żołnierze KOP, oddział Związku Strzeleckiego, Związek Rezerwistów, straż pożarna, gromada wsi Rożan-Wielki z miejscowym sołtysiem na czele oraz Koło Gospodyń Wiejskich, by wziąć udział w nabożeństwie, odprawianym w miejscowej cerkwi prawosławnej.

Punktualnie o godzinie 9,30 dowódca nasz przyjął raport od wojska i poszczególnych organizacji, po czym udano się na nabożeństwo.

Po nabożeństwie ksądz proboszcz prawosławny odczytał orędzie od J. Em. Metropolity prawosławnego Dionizego, a następnie oddziały przeddefilowały przed popiersiem Wodza, ustawionym na świetnie udekorowanym podwyższeniu, oddając Mu symboliczny hołd. Po czym wszyscy udali się do świetlicy straży pożarnej celem wzięcia udziału w akademii, zorganizowanej przez miejscowych pp. nauczycieli.

Akademia wypadła b. okazała. Kierownik szkoły p. Józef Sikorski prosił obecnych o uczczenie pamięci Wodza przez powstanie z miejsc i 1 minutowe milczenie, po czym przemówił dobitnie i wzruszająco, przypominając zyciorys i zasługi I Marszałka. Podczas przemówienia panowała na sali martwa cisza, a obecni słuchali w napięciu i uroczystym skupieniu.

Po przemówieniu dzieci szkolne odśpiewały kilka pieśni legionowych oraz odczytały kilka deklamacji ku czci i pamięci Wielkiego Marszałka.

Wieczorem wysłuchano audycji radiowej, przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej ku czci Wodza.

Tak upłynęła druga rocznica imienin Marszałka Polski, potwierdzając, że umarł ciałem, ale żyje duchem wśród nas, „kopiśtów“ i ludności pogranicza, jak również i w sercu całego narodu.

Smolarz, kapral

Z ŻYCIA KOP W BUDŚLAWIU

Pod protektorem dowódcy miejscowego garnizonu, staranem „Rodziny Wojskowej“, dnia 6 marca 1937 roku odbyły się w Budślawiu w tutejszym kasynie oficerskim i podoficerskim koncert i „Tombola“.

Przed rozpoczęciem koncertu do licznie zebranych gości, „Rodziny Wojskowej“ i miejscowego społeczeństwa cywilnego, przemówił dowódca garnizonu, objaśniając cel urządzanej imprezy.

Czysty dochód z koncertu w kwocie 50 złotych, zarząd „Rodziny Wojskowej“ przekazał na dożywienie biednych dzieci na odcinku garnizonu. Imprezę wieczorną zakończyła wspólna herbatka.

Wł. Miętusiewicz, kapral

DWIE UROCZYSTOŚCI NA POGRANICZU

Dnia 18 marca bieżącego roku w Nowosiółce, przy udziale żołnierzy KOP i licznie zebranej ludności cywilnej, odbyło się uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed pomnikiem żołnierzy poległych nad Zbruczem.

Tegoż dnia wieczorem o godzinie 17-ej w Zalesiu, przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego zebrał się żołnierze KOP i tłumy ludności cywilnej. Po krótkim przemówieniu dowódcy, żołnierze sprezentowali broń, po czym nastąpiło dwuminutowe milczenie. Myśli każdego pobiegły ku murom wawelskim, gdzie między królami spoczywa Ten, któremu zawdzięczamy wolność naszej Ojczyzny.

Od pomnika Marszałka Piłsudskiego, wszyscy udali się do sali „Proświty“, gdzie odbyła się uroczysta akademii ku czci Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Na program akademii złożyły się: przemówienie kierownika szkoły, deklamacje dzieci i żołnierzy oraz występ chóru mieszanego. Na zakończenie wystawiono inscenizację piosenki „Leguny w niebie“.

A. Namysłak, plutonowy

Komunikaty

ODZNAKA PAMIĄTKOWA DAWNYCH HARCERZY MAŁOPOLAN Z CZASÓW WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ

Rozkazem pana ministra spraw wojskowych żołnierzom służby czynnej zezwala się na noszenie odznaki pamiątkowej dawnych harcerzy Małopolan z czasów walk o Niepodległość.

UDZIAŁ PODOFICERÓW ZAWODOWYCH W IMPREZACH SPORTU MOTOROWEGO

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wojskowych dowództwa broni pancerniej nr 2040—20/PM — 33 z dnia 19.II.1937 roku podoficerowie, posiadający własny sprzęt motorowy, zarejestrowany numerami prywatnymi lub wojskowymi — mogą brać udział we wszelkich imprezach sportowych, organizowanych przez automobilkłuby, oddział Polskiego Touring-Klubu, oraz kluby motocyklowe (cywilne i Związku Strzeleckiego), zrzeszone w Polskim Związku Motocyklowym wyłącznie na koszt własny.

Z okazji ostatnich awansów, niżej wymienieni podoficerowie pułku piechoty ziemni krakowskiej złożyli następujące datki na Fundusz Obrony Narodowej: sierżant Węzowicz Władysław — 10 złotych; sierżant Mazur Kazimierz — 10 zł; sierżant Zdybalski Stanisław — 10 zł; sierżant Nędziański Ferdynand — 10 zł; sierżant Lewicki Stefan — 5 zł; plutonowy Dyna Eugeniusz — 5 zł; plutonowy Słoboda Czesław — 5 zł; plutonowy Antczak Mieczysław — 5 zł; plutonowy Holly Mieczysław — 2.50 zł.

CUDZOZIEMCY PASAŻERAMI NA PLL „LOT”

Ponieważ Polskie Linie Lotnicze „Lot” zasięgiem swym obejmują coraz więcej krajów europejskich, a dotarły też i poza granice Europy, więc i pasażerowie, korzystający z polskich statków powietrznych, rekrutują się z przeróżnych narodowości. Rozmałość narodowości i ras jest jednak wiele większa, niżby się to zdawać mogło. Polskie Linie Lotnicze, które przechodzą przez Finlandię, Estonię, Łotwę, Polskę, Rumunię, Bułgarię, Grecję i Palestynę nie tylko z pośród mieszkańców tych państw mają swoich pasażerów. Statystyka „Lotu” z roku ubiegłego wskazuje bardzo dokładnie na różnorodność narodowości. Dla przykładu weźmy tylko 7 portów lotniczych, położonych poza granicami państwa, z których przewieziono 3.788 pasażerów. Na cyfrę tę złożyli się pasażerowie 34 różnych narodowości. Było wśród nich 132 obywatele amerykańskich, 152 Anglików, 12 Argentyńczyków, 9 Japończyków, 10 Chinczyków, a nawet 7 mieszkańców dalekiego Iranu korzystało z polskich linii.

Najwięcej klienteli cudzoziemskiej wyjechało polskimi samolotami z Berlina. Między innymi leciało z Berlina 52 Amerykanów, 75 Anglików, 22 Duńczyków, 40 Holendrów, 19 Francuzów, 1 Japończyk i niemal z każdego kraju europejskiego po kilku pasażerów. Czarną rasę reprezentowali 3 murzyni, obywatele amerykańscy.

Większość cudzoziemców przyleciała na chwilowy pobyt do Polski, część zaś dokonała przelotów nad obcym terytorium.

NOWE SAMOLOTY PLL „LOT”

Zakupione w Ameryce dla PLL „Lot” 2 samoloty typu „Lockheed - Electra”, które w dniu 14 ubiegłego miesiąca zostały załadowane w Nowym Jorku na m/s „Batory”, przybyły już do Gdyni, gdzie zostały wylądowane. Samoloty eskortuje z Ameryki znakomity pilot polski Burzyński, który też na miejscu w fabryce odebrał maszyny.

Nowe „Lockheed'y” są tego samego typu, co obecnie kursujące na naszych liniach, posiadają jednak śmigła o zmiennym skoku najnowszej konstrukcji, tak zwane „constant speed”, jak również wyposażone są w najnowocześniejsze przyrządy nawigacyjne i urządzenia radiostacji pokładowej. Nowe samoloty rozpoczną „służbę” już w kwietniu, z chwilą wejścia w życie letniego rozkładu lotów.

KOMUNIKAT

Podoficerski Komitet Zbiórki na Lotnictwo Sportowe zawiadamia, że w bieżącym roku uruchomi Sekcja Podoficerska Koła Szybcowego w Suwałkach kurs szybcowy teoretyczny i praktyczny dla podoficerów zawodowych i nadtermiновых wojska polskiego i Korpusu Ochrony Pogranicza. Kurs ten odbyłby się w lecie bieżącego roku, w okresie między 1.VII a 1.IX. Czas trwania kursu około 14 dni.

Podoficerowie, reflektujący na uczestnictwo w tym kursie, muszą odpowiadać następującym warunkom:

- 1) wykształcenie minimum 7 klas szkoły powszechnej,
- 2) nie przekroczony 40 rok życia,
- 3) odpowiedni stan zdrowia, stwierdzony świadectwem poradni sportowo-lekarskiej lub lekarza wojskowego.

Poza tym kandydaci powinni złożyć do Podoficerskiego Komitetu Zbiórki na Lotnictwo Sportowe podania, do których powinni dołączyć następujące uzupełnienia:

- 1) własnoręcznie napisany życiorys,
- 2) 2 fotografie (format legitymacyjny),
- 3) zezwolenie dowódcy na uczestnictwo w kursie w czasie, jak wyżej (miesiące: lipiec do 1 września),
- 4) znaczek pocztowy na odpowiedź i (ewentualnie) jeżeli kandydat był już na jakimś kursie szybcowym szkolonym, także i wykaz lotów, oraz świadectwo kursu teoretycznego. Poza tym kandydat powinien w podaniu zaznaczyć, że zgadza się na pokrycie kosztów wyżywienia, które nie przekracza 2 złote dziennie. Innych wydatków kandydaci na kurs nie będą ponosili (za wyjątkiem podróży).

Ponadto zawiadamiamy, że wspomniana wyżej sekcja organizuje w początku miesiąca kwietnia bieżącego roku teoretyczny kurs szybcowy. Wykłady na tym kursie będą prowadzili instruktorzy specjaliści z Aeroklubu Warszawskiego. Opłata za kurs dla podoficerów wynosi 2 złote, dla członków koła szybcowego w Suwałkach 5 złotych, dla innych kandydatów 15 złotych. Zapisy przyjmuje się do dnia 26 marca bieżącego roku.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kapral Panasiuk Bronisław, Grodno. — Sprawa ulgowej sprzedaży motocyklów „Sokół” polskiej produkcji „Państwowych Zakładów Inżynierii” nie została ostatecznie przesądzona i zdecydowana.

Dowództwo broni pancerniej wysunęło w tej mierze pewne konkretne wnioski, zważywszy jednak, iż sprawa zależy nie tylko od MSWojsk. i PZInż., ale od zgody Ministerstwa Skarbu, w związku z całokształtem polityki finansowej PZInż., załatwienie przewleka się. Z chwilą, gdy zapadną jakieś postanowienia, powiadomimy o nich czytelników na łamach „Wiarusa”.

Wedle niesprawdzonych przez nas informacji prasowych, wyrób lekkich, tanich motocyklów, rozpoczęły już dwie dalsze polskie fabryki, jak: „Moj” — Fabryka Motocyklów w Katowicach, oraz „Niemen” — Fabryka Rowerów i Motocyklów pod Wołkowyskiem.

Co do tej ostatniej firmy wyrażamy przypuszczenie, że chodzi tu o grodzieńską wytwórnię rowerów „Niemen”, co łatwo Panu sprawdzić na miejscu.

PODZIĘKOWANIE

Starszy wachmistrz Ilkowa z pułku ułanów w Trembowli składa drogą przez „Wiarusa” serdeczne podziękowanie panu kapitanowi doktorowi Raczkowskiemu Czesławowi za pełną poświęcenia opiekę lekarską i uratowanie życia synowi.

Instytut Oświaty Pracowniczej w Warszawie przeałał do redakcji „Wiarusa” kwotę złotych 16 i 45 groszy, złożoną przez podoficerów z okazji odbytego egzaminu z Kursu Magazynierów Służby Handlowej na PKP, jako składkę na Fundusz Obrony Narodowej.

Starszy majster wojskowy Szawracki Michał z pułku artylerii lekkiej w Koszarce prosi tą drogą o zgłoszenie się pisemnie kolegów lub starszych wojskowych amarantowych ułanów 2-go pułku, którzy na przełomie lat 1919—1920 byli w Odessie i pod protektorem ówczesnego konsula R. P. zebrali się, a następnie drogą przez Rumunię powrócili do Polski.

PODOFICEROWIE NA FON

Podoficerowie eskadry szkolnej pułku lotniczego w Ławicy, zebrali na wspólnym obiedzie w dniu 18.III bieżącego roku z okazji awansów i odznaczeń, zebrali drogą składek 22 złote, które przekazali na Fundusz Obrony Narodowej.

NAUKA OBYWATELSKA

W poprzednim numerze oznaczyliśmy omyłkowo 13-tą Lekcję Nauki Obywatelskiej numerem 14-tym, co niniejszym prostujemy.

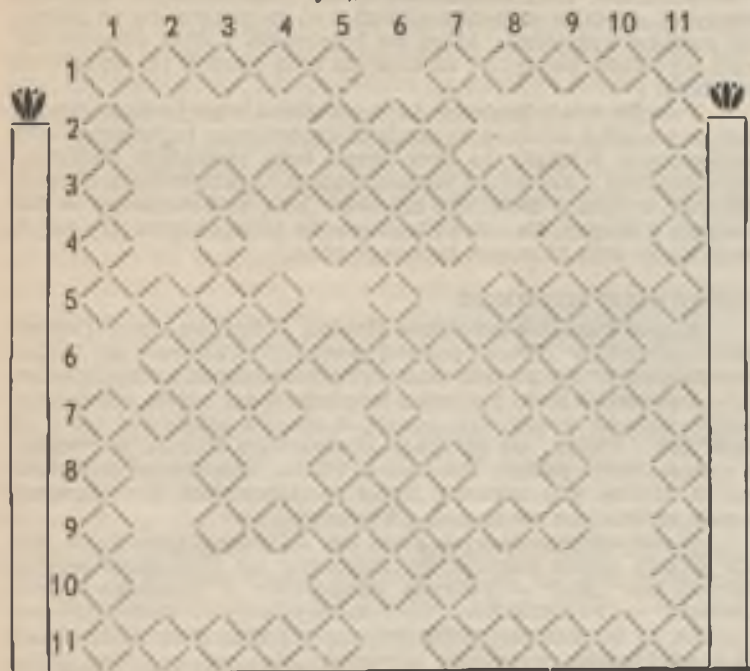
Dowództwa Okręgów Korpusów rozplakatowały już obwieszczenia o załączeniu ochotniczym do czynnej służby wojskowej.

Urodzeni w latach 1917—19 mogą się zgłaszać do służby wojskowej, przy czym przysługuje im prawo wyboru rodzaju wojska, marynarki wojennej lub Korpusu Ochrony Pogranicza. Kandydaci: z cenzusem, posiadający warunki do skróconej służby wojskowej, mogą być przyjmowani do wszystkich formacji. Podania należy składać we właściwym PKU, przy czym od tegorocznych maturzystów podania będą przyjmowane do dnia 1 lipca roku bieżącego.

Z dniem 1 kwietnia roku bieżącego weszła w życie nowa instrukcja min. spraw wewn., upraszczająca system meldunkowy. Poza skasowaniem rubryk, zawierających imiona rodziców i miejsca zamieszkania, wprowadzone będą zamiast meldunków listy imienne uczestników wycieczek i pielgrzymek. Nadto zwrócona będzie specjalna uwaga, by formalności meldunkowe nie stawały się przyczyną niepotrzebnych utrudnień w stosunku do cudzoziemców. Ze względu na kurtuazję w stosunkach międzynarodowych i potrzeby polityki turystycznej zalechana będzie kontrola meldunkowa cudzoziemców na granicy.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻOWKA ulożył „Wło - čko”



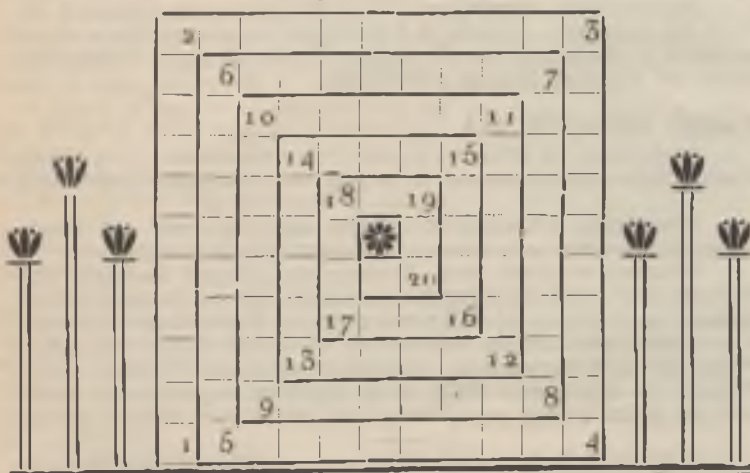
Znaczenie wyrazów poziomych:

1) Zwierzę o cenionym futrze. — Rozumna przyczyna. 2) Inaczej chwyta. 3) Część doby. 4) Bogini celtycka. 5) Nić metalowa. — Futro z tchórze. 6) Ostatni hetman wojsk koronnych, targowicznin, powieszony przez lud warszawski w 1794 roku. 7) Rosyjskie imię męskie. — Zaginiony przodek bydła rogatego (w liczbie mnogiej). 8) Przeczenie. 9) Biuro pośredniczące. 10) Rzeka w Szwajcarii (wspak). 11) Miasto powiatowe w województwie warszawskim nad Ochnią. — Student medycyny.

Znaczenie wyrazów pionowych:

1) Zjazd biskupów w celu uregulowania spraw kościoła. — Syn Abrahama i Sary. 2) Złodziej w języku rosyjskim (wspak). 3) Miasto powiatowe w województwie poleskim nad Muchawcem. 4) Taniec. 5) Instrument muzyczny. — Cesarz rzymski. 6) Instrument muzyczny. 7) Przerwanie ciągłości tkanek. — Placki cienkie, spożywane tradycyjnie przez Żydów. 8) „Jest” w języku francuskim. 9) Stolica Indii Brytyjskich. 10) Sukno czarne. 11) Wojownicze plemię syryjskie. — Inaczej obchodzi (wspak).

ŚLIMACZNICA ulożył „Wło - čko”



W figurę wpisać w kierunku wskazówki zegarowej, ślimakowato, 20 wyrazów, według podanego niżej znaczenia, ostatnia litera pierwszego wyrazu jest początkową następnego itd.

Znaczenie wyrazów:

1) Wykwalifikowany robotnik fabryczny. 2) Utrzymanie w porządku i całości. 3) Zarząd marynarki. 4) Zawadiaka. 5) Autor dzieła muzycznego. 6) Zbiór przepisów. 7) Niedoświadczony. 8) Zdrojowisko polskie. 9) Godło, znak, symbol. 10) Student politechniki. 11) Świątynia Jowisza w Rzymie. 12) Wysypka skórna. 13) Spój-

nik. 14) Suma pieniężna. 15) Poeta polski (1838—1897). 16) Pióropusz, puszysty ogon lisa. 17) Kamień półszlachetny. 18) Przysiółek. 19) Inaczej posładam. 20) Nuta.

KONIKOWKA Ułożył „Wło - čko”

		i		
cie	przy	sq	po	zwo
glup	wia	u	slwa	jak
zwo	ni	ne	przy	cie
dzio	cy	i	bia	glup
		Sq		

Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

Czas nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 7 „WIARUSA” NADEŚLALI:

DWÓCH ZADAŃ:

Panie: Izabella Bauzowa, Józefa Dryzdnalowa, Gena Patarkowa, Ira i Hala Jarząbkiewiczówny, Władysława Adamska, J. Menchenowa, Felicja Poleciowa.

Chorążowie: Piotr Kubiak, Józef Jawor.

Starsi sierżanci: „A. G.”, Józef Karaś, Julian Mroczek, Jan Słupek, Tadeusz Warczewski, Janusz Dobrzański, Stefan Jaworski, Franciszek Pacek, Wacław Skrobacz, Władysław Burman, Szczepan Kalemba, Tomasz Wójcik.

Starszy wachmistrz Tomasz Grzecznowski.

Starszy ogniomistrz Jan Drolński.

Starszy majster wojskowy T. Wróblewski.

Sierżanci: Karol Szostek, Władysław Salata, Józef Brzeziński, Marian Królikowski, Kazimierz Domański, Mikołaj Czyżewski, Leonard Janecki, Antoni Paterski, Stefan Przybylak, Józef Zagół, Andrzej Bułat, Marian Cywka, Wacław Jagiełłowicz, Antoni Bartoszewicz, Ludwik Szymczak.

Wachmistrze: J. Wyrostkiewicz, Józef Milewski, W. Menchen, Feliks Pachurka, Julian Kowal.

Ogniomistrze: Jan Góralczyk, Józef Dybała.

Bosman Józef Biały.

Majster wojskowy Jan Tomkowiak.

Plutonowi: Włodzimierz Logay, Władysław Bregin, Stanisław Wydra, Stanisław Czereśniak, Antoni Wójcik, Franciszek Pachciarek, Józef Potatrany, Józef Tolłoczko, Kazimierz Grablewski, Zygmunt Nestorowicz, Leopold Matuszewski, Jan Żaluska, Tolimir Dąbrowski, Stefan Szymański, Józef Witkowski, Wiktor Konarski, Piotr Nowicki.

Kaprale: Zdzisław Latek, Zygmunt Jedrys, Maksymilian Linda, Ignacy Kuriata, Stefan Serafin, Wł. Mazurek, Stanisław Klus, Stanisław Konowalczyk, Ludwik Capek, S. Zippel, Paweł Górecki, Franciszek Dąbrowski, Stanisław Krych, Hieronim Muszalski, Leon Pindor, Władysław Dobkowicz, Jan Matulewicz.

Starszy szeregowiec Stanisław Bałasz.

Panowie: Jerzy Waściński, Edward Szarawara, Stanisław Kulkka.

JEDNEGO ZADANIA:

Panie: Irena Wójcikowa, Stefania Szewczykowa, Stefania Sibicka.

Plutonowi: Stanisław Beśka, Hipolit Daszkiewicz, Dymitr Wołański.

Kapral Teofil Rogala.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

1) Starszy sierżant Tomasz Wójcik.

2) Kapral S. Zippel.

3) Ogniomistrz Jan Góralczyk.

Rozwiązania zadań z n-ru 4 i 5 nadesłał plutonowy Ludwik Zaremba.

R a d i o

POMOC LEKARSKA PRZEZ RADIO

Na transportowcu żeglugi Polskiej „Wisła”, podczas ostatniej jego podróży do Ameryki Południowej zachorował z objawami błęgunki jeden z marynarzy. Nazajutrz zapadło na tę samą chorobę jeszcze trzech marynarzy i drugi oficer statku, który jednocześnie pełnił funkcję lekarza okrętowego. Wówczas kapitan Traczewski, zaniepokojony o los swojej załogi, wysłał do nadmorskich stacji Ameryki depezę, żądając drogą radiową porady lekarskiej.

Jedna ze stacji południowo-amerykańskich w Buenos Aires wypytala kapitana statku drogą radiową o przebieg i objawy choroby, a następnie na falach eteru podyktowała receptę, wskazując, jak ze znajdujących się na statku specyfików sporządzić lekarstwo.

Pomoc lekarska, udzielona drogą radiową na przestrzeni kilku tysięcy mil morskich, okazała się skuteczną. Chorzy, stosując się ściśle do „radio-instrukcji” wrócili do zdrowia.

ULTRADŹWIĘK W KOMUNIKACJI

Przesyłanie normalnych fal radiowych pod wodą następuje pewnie trudnościami. Obecnie przeprowadzono w Japonii uwięzione pomyślnym rezultatem próby zastosowania fal ultradźwiękowych dla komunikacji między łodziami podwodnymi. Stosowano częstotliwości 27.000 c/s, 40.500 c/s i 80.000 c/s. Nadajnik miał konstrukcję nadzwyczaj prostą (wyzyskanie zjawiska magnetostrykcji). Ultradźwięk był wypromieniowywany przez cienką płytkę niklową o średnicy 6 centymetrów. Dzięki własnościom kierunkowym ultradźwięku, wykluczone jest przejęcie korespondencji przez aparaty znajdujące się poza zasięgiem wąskiego snopa drgań, wysyłanego przez nadajnik.

Prezydent Roosevelt, któremu wiele osób przyznaje najbardziej radiofoniczny głos w Stanach Zjednoczonych, przemawiał przed mikrofonem 34 razy.

W obecnych czasach, zawsze gdy przemawiają przez mikrofon wybitne osobistości, — głos ich utrwalany jest na płycie gramofonowej i zachowany w archiwach. Gdy był król Edward VIII wygłaszał swoje pożegnalne przemówienie do narodu, jedna z firm amerykańskich utrwaliła tekst jego przemówienia na płytach i w milionach egzemplarzy rzuciła je na rynek.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stale): 6.30 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.15 i 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.00 Muzyka.

Niedziela 11.IV. 9.00 Nabożeństwo. 10.45 Koncert rozrywkowy. 12.03 Poranek muzyczny. 14.00 Uroczystość rozdania nagród uczestnikom biegu rozstawnego o nagrodę Polskiego Radia „Raszyn—Warszawa”. 14.20 „Radiowy abonent stolicy Nr 100.000 przed mikrofonem”. 14.30 „Wesele mazurskie” — ludowy obrazek muzyczny. 15.15 Zespół harmonistów. 15.30 „Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka lekka. 16.30 Wznowienie słuchowiska „Biedna młodość”. 17.00 „Podwleczonek przy mikrofonie”. 19.00 Szkic literacki „Z życia Orzeszkowej”. 19.20 Muzyka angielska. 21.00 „Złoty mops” — komedia muzyczna. 21.40 Pieśni węgierskie. 22.10 Orkiestra wileńska.

Poniedziałek 12.IV. 12.03 Marsze, w wykonaniu orkiestry wojсковей. 12.30 Audycja, poświęcona rzemiosłu krawieckiemu. 15.15 „Od sopranu do basu” — koncert. 15.55 Audycja dla dzieci. 18.30 Koncert. 17.05 „Program liceów ogólnokształcących” — odczyt dla nauczycieli. 17.20 Władysław Żeleński: kwartet smyczkowy A-Dur. 18.10 Przemówienie kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW To-

Ilumienie fal radiowych przez góry i budynki

Zjawisko tłumienia fal radiowych przez góry lub wielkie zabudowania nie zostało dotychczas wyświetlone w sposób zadawalający. Wiadomo jednak, że odbiór radiowy lepszy jest na przykład na poddaszu, niż w piwnicy, oraz że w okolicach górskich nie można odbierać stacji radiowych z pewnego, określonego kierunku. Wyjaśnieniem tych obserwacji zajmowano się jednak dotąd bardzo mało.

W wielkich miastach największe tłumienie wprowadzają budynki o konstrukcji żelaznej i żelazo-betonowej, ponieważ w masach metalu wzbudza się prądy, wywołane falami radiowymi, dzięki czemu energia, pochodząca ze stacji nadawczych, zostaje w znacznym stopniu pochłonięta przez metal. Znacznie mniej energii pochłaniają domy, zbudowane z cegły, kamienia lub drzewa.

Tłumienie fal radiowych przez góry zależy od tego, jaki opór dla prądów wielkiej częstotliwości, czyli prądów radiowych, stanowią warstwy geologiczne, z których składają się góry. Warstwy te



Dar Dyrekcji Polskiego Radia — skórzany niebieski neser, w którym znajduje się 5 płyt z utrwalonymi momentami uroczystości wręczenia bulawy Panu Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi

ruń. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Koncert muzyki ludowej z przyspiewkami. 20.15 Utwory Debussy'ego. 21.00 „Moralność Pani Dulskiej” — fragment słuchowiskowy. 21.30 Mała Orkiestra PR. 22.00 Koncert symfoniczny.

Wtorek 13.IV. 12.03 Nicolo Paganini (płyty). 15.15 Utwory fortepianowe i pieśni. 16.30 „Płyta za płytą”. 17.00 Powieść mówiona. 17.15 XII audycja „Sonaty skrzypcowe Beethovena”. 17.40 „Babako kurocyjo” — wesoły obrazek. 18.10 Przemówienie kierownika Okręgowego Urzędu WF i PW Brześć n/Bugiem. 19.00 „Dyskutujmy” — „Po co chodzimy do kina?”. 19.20 Józef Haydn: fragmenty z Oratorium „Cztery pory roku”. 21.00 „Odgłosy polskie” — koncert. 22.10 „Beniowski w życiu i w literaturze” — szkic literacki. 22.25 Muzyka taneczna.

Środa 14.IV. 12.03 Koncert orkiestry salonowej. 15.15 Mozaika muzyczna. 16.10 Audycja dla dzieci. 16.30 Koncert chórów ludowych. 17.15 „Z naszych wspomnień muzycznych”. 17.50 „Spokojne sumienie”. — „Rozmowa z przyjacielem”. 18.25 Muzyka lekka. 19.20 „Słynni dyrygenci” — koncert. 20.05 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Opowieść o Chopinie” — XIV wieczór — „Portret Fryderyka”. 21.45 Koncert kameralny.

Czwartek 15.IV. 12.03 Lekka muzyka włoska. 15.15 Włazanka melodyj filmowych. 16.35 Piosenki (płyty). 17.00 „Walka z gruźlicą” — dialog. 17.15 Ignacy Feliks Dobrzyński: Sekstet Es-Dur. 18.10 Przemówienie inspektora WF i PW z Katowic. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 „Czarne tulipany” — słuchowisko. 19.40 Arie i pieśni odśpiewa Sergiusz Benoni. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich” — „Stefan Poradowski”. 22.00 „W ogródku wiedeńskim” — kwartet Schrammla.

Piątek 16.IV. 12.03 Wirtuozi fortepianu i skrzypiec (płyty). 15.15 Mała Orkiestra PR. 16.30 Koncert orkiestry Straży Więziennej. 18.20 Muzyka lekka. 19.20 „Z pieśnią po kraju”. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.30 „Skrzynka zażaleń Nr 2” — monolog Hemara.

Sobota 17.IV. 12.03 Koncert popularny. 14.30 Słuchowisko dla dzieci. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.15 Melodie Suppé'go. 17.00 Koncert solistów. 18.20 Muzyka lekka. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 „Salon Choufleury” — operetka w I akcie. 21.00 Koncert wieczorny. 22.00 „Kukułka wileńska”.

bywają często półprzewodnikami i jako takie mogą pochłaniać duże ilości energii fal radiowych.

Wiadomo na przykład, że ziemia, szczególnie wilgotna, jest dobrym przewodnikiem elektryczności, lecz fale radiowe są przez nią pochłaniane względnie odbijane. Okazało się przy tym, że fale radiowe o rozmaitych długościach są nie jednakowo pochłaniane przez góry i budowle.

W poszczególnych przypadkach można często dobrać taką długość fali, którą udaje się odbierać normalnie, podczas gdy inne długości fal, w tych samych warunkach, są silnie tłumione przez otaczające góry, względnie budynki. W szczególności, gdy chodzi o odbiór podziemny, udało się stwierdzić, że pewne długości fal z zakresu krótkofalowego (10—100 metrów) są nieźle odbierane w podziemiach, kopalniach, grotach, katakumbach, schronach przeciwlotniczych itp.



Humor

— Proszę pani, niech mu pani da dwadzieścia groszy, to będzie udawał kurę.

— Czy potrafi tak gdakać?

— E, to głupstwo! On potrafi zjeść robaka!

— Czy zauważyła pani, że nasze dzieci robią ogromne postępy w śpiewie?

— Ależ naturalnie! Dawniej uskarżali się tylko sąsiedzi, a dziś już cała dzielnica wytrzymać nie może!

— Mój mąż spełnia wszystkie moje życzenia, zawsze mu bowiem grozę, że go porzuci.

— No, dobrze, ale pamiętaj, że robić to będzie tak długo, dopóki będziesz młodą.

— Mam i na to sposób, kiedy się zestarzeję, to mu grozić będę, że zostanie.

Raz jeden z panów francuskich przed królową Marią Leszczyńską wyliczał z chępliwością czyny wojenne swych przodków, kończąc tak: Oto, Najjaśniejsza Pani, wszyscyśmy zginęli w obronie naszych królów.

— Dobrze, że przynajmniej pan żyje, bo mi możesz o tym powiedzieć — odrzekła kółowa z uśmiechem.

Napoleon, oblegając w roku 1809 Sewillę, która stała się do trzech dni nie poddacie, to po zdobyciu szturmem miasta każę wszystko zgolić (wyciąć w pień). Na to Hiszpan odrzekł:

— Nie uczynisz tego, Najjaśniejszy Panie.

— Dlaczego? Kto mi zabroni?

— Do tytułu cesarza Francji nie będziesz chciał dodać tytułu „Cyrylika Sewilskiego”.

Nauczyciel:

— Maliński powie, gdzie leży Londyn.

Uczeń:

— Szukamy go codzień na fali 90.

Dyrektor teatru do nowej adeptki sztuki:

— A więc dobrze, zrobię próbę. Dziś zagra pani rolę Marii Stuart, tylko proszę, niech pani nie straci głowy.

Ks. Radziwiłł kazał raz ogłosić: kto będzie łgał, będzie pieniądze brał. Różni przychodzili i łgali, co tylko mogli, ale on każdemu odpowiadał, że to jednak może być prawda. Wreszcie jeden opowiadał, że znalazł worek diamentów.

— To jest możliwe — powiedział ksiądz — ale cóż z nimi zrobileś?

— Ojciec waszej księżęcej mości wyszachrował go ode mnie, jak my razem świnię paśli.

Na to ksiądz zawołał:

— Łcesz, gałganie, bo mój ojciec nigdy nie szachrował, ani nigdy świń nie paśli.

Wtedy łgarz z uśmiechem poprosił o nagrodę i otrzymał ją.

Mały Adaś do cioci, która przyjechała do jego rodziców w odwiedziny:

— Ciociu! pokaż to pudło, które przywiozłaś.

Ciocia (zdziwiona):

— Jakie pudło? Żadnego nie przywiozłam.

Adaś:

— A przecież tatuś mówił, że znowu to stare pudło będzie zawadzać.

Kon przychodzi do Rabinowicza i nie zastaje go w domu, ponieważ tenże poszedł na pogrzeb teściowej. Pyta więc pokojówkę, kiedy mniej więcej będzie pan Rabinowicz w domu.

— To zależy — odpowiada pokojówka. — Pan powiedział, że jeżeli się będzie dobrze bawił, to wróci dopiero wieczorem.

— I jak myślisz, młstrzu, czy z takim głosem mogę dostać się do opery?

— Owszem, jeżeli sobie pani kupi bilet...



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Sekretarz redakcji: N. W. Właczynski, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23-25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 522-82. Konto PKO 22.144. Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy, względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza”, Warszawa. Tel. 520-37.